



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 52 (1976)

GDAŃSK, PONIEDZIAŁEK 2 MARCA 1953 R.

CENA 20 GR.

BUDOWNICZOWIE
GDAŃSKA
WYPOWIADAJĄ WALKĘ
BRAKORÓBSTWU

Str. 3.

Spółdzielnie produkcyjne ośrodkami rewolucji kulturalnej na wsi

Uchwała Zjazdu Warszawskiego w sprawie pracy kulturalno - oświatowej

I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej stwierdza, że dzięki pomocy państwa ludowego i klasy robotniczej rozwija się i kruszeje nowa wyższa forma gospodarowania na wsi — spółdzielczość produkcyjna. Rosnie coraz bardziej jej oddziaływanie na indywidualnych chłopów. Wraz z rozwijającym się ruchem spółdzielczości produkcyjnej dokonują się na wsi rewolucyjne przeobrażenia kulturalne, rośnie nowy człowiek.

Wraz z zespołową gospodarką wkracza na wieś nowoczesna technika i nauka rolnicza oraz odkrycia przodującej nauki radzieckiej, dzięki czemu zawód rolnika, sprowadzany kiedyś przez jaśnie pana do „widel i gnoju” — coraz bardziej w naszym społeczeństwie życia wymaga nie tylko wysiłku rąk, ale i wiedzy, oświaty, znajomości praw rządzących przyrodą, śmiałości myśli nowatorskiej. Szeroko wkraczają na wieś nowe zawody — traktorysty, kombajnery, agronomi i zootechnicy, wyrastają w naszych spółdzielniach przodownicy rolnictwa socjalistycznego, mistrzowie urodzajów i hodowli, rozwija się na naszych polach doświadczalnictwo, powstają koła miczurinowskie.

Nasze spółdzielcze życie, wspólne własność i wspólna praca łączy interes rodziny spółdzielczej z interesem ogółu, z interesem spółdzielni i państwa. W walce o rozwój życia ze starym rygorem zostaje ze wsi uproszczona, wyciszona, zawiśnięta, sobokostwo i kłótnie rodzinne o majątek. Rodzi się spółdzielcza solidarność w pracy, socjalistyczne współzawodnictwo, rzetelna odpowiedzialność za losy całej spółdzielni.

Do przeszłości należą czasy, gdy założenie rodziny zależało od ilości ziemi i krów wniesionych w posagu. Kobieta wiejska, do niedawna niewolnica najcięższych robót w gospodarstwie i w domu, wyzwala się w spółdzielczym życiu z wiekowego zapóźnienia. Razem z mężczyznami jako pełnoprawny współgospodarz staje do walki o umocnienie spółdzielni produkcyjnej, do walki o wyższe urodzaje, wiedzę, o wyższe kwalifikacje zawodowe.

Wiesi spółdzielcza wolna od kułackiego jarzma, silna swoją zespołową formą gospodarowania przoduje w rozwoju kulturalno-oświatowym wsi polskiej.

Ponad 30.000 spółdzielców bierze udział w zorganizowanym przez państwo ludowe upowszechnieniu wiedzy rolniczej. W ciągu zaledwie dwu lat ponad 13.000 spółdzielców podniosło swój poziom polityczny i kwalifikacje zawodowe na kursach rolniczych i hodowlanych. Pięćdziesiąt procent w ciągu jednego roku wzrosła ilość szkół podstawowych dla dorosłych w spółdzielniach produkcyjnych. Ponad 20.000 naszych dzieci w roku 1952 wychowało się pod troskliwą opieką wychowawczyń —

przedszkolek w żłobkach i przedszkolach. Przeszło 40.000 dzieci znalazło dobrą opiekę w dziecińcach w okresie pilnych robót polnych.

Nasz własny spółdzielczy fundusz społeczny wzrósł z 2 milionów złotych w roku 1951 do blisko 5 milionów złotych w roku 1952. Z tego funduszu i kredytów państwowych zradiofonizowano 156 wsi spółdzielczych, wybudowano lub odremontowano kapitalnie 135 budynków świetlicowych oraz zakupiono urządzeń do tysiąca pomieszczeń o charakterze socjalno-kulturalnym. 1949 spółdzielnia jest zradiofonizowana. W 227 spółdzielniach produkcyjnych istnieją stałe kina. Blisko 300 kin półstałych i ruchomych dociera do 800 spółdzielni produkcyjnych. 100 kin instruktażowych przyszło spółdzielniom w roku 1952 z pomocą w poznawaniu przodujących metod uprawy i hodowli oraz osiągnięć nowoczesnej nauki rolniczej.

W co drugiej spółdzielni czynna jest świetlica. W świetlicach spółdzielczych działa 1315 zespołów artystycznych z 20.000 uczestników.

W przeszło 2.000 spółdzielni produkcyjnych istnieją biblioteki z liczbą blisko 300.000 książek, z których korzysta 67.000 stałych czytelników. 17.000 spółdzielców, do niedawna analfabetów, dziś rozwija dalej swoją umiejętność czytania w zespołach czytelników. W 215 zespołach Wschodniej Radzieckiej podnosi swoją wiedzę społeczną i ogólną 2.600 spółdzielców. 2.500 chłopów spółdzielców uczy się na kursach języka rosyjskiego, aby lepiej móc poznawać osiągnięcia naszych radzieckich przyjaciół.

Tysiące synów i córek członków spółdzielni produkcyjnych uczęszcza do ogólnokształcących, rolniczych i zawodowych szkół średnich i wyższych uczelni. 22.000 młodzieży ze wsi spółdzielczych wychowuje się na dzielnych, zdrowych fizycznie i sprawnych obywateli w kołach Ludowych Zespołów Sportowych.

I Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej, podkreślając osiągnięcia, jednocześnie stwierdza, że nie

zostały w pełni wykorzystane wszystkie możliwości, jakie dla rozwoju kultury i oświaty chłopów — spółdzielcy stwarza zespołowa forma gospodarowania i wydatna pomoc państwa. Nie wszystkie zarządy spółdzielni produkcyjnych dostatecznie doceniają znaczenie życia kulturalno-oświatowego i nie widzą w jego rozwoju poważnej pomocy w umacnianiu spółdzielni produkcyjnych, w wychowywaniu nowego człowieka spółdzielcy, stojącego na straży własności spółdzielczej, przestrzegającego dyscypliny pracy, w wychowywaniu aktywnego bojownika o rozbudowę spółdzielczości produkcyjnej.

Często fundusz społeczny idzie na cele niezgodne z przeznaczeniem. Nie wszystkie zarządy spółdzielni dostatecznie się troszczą i opiekują przedszkolami, żłobkami, świetlicami i oświatą, pracą Ludowych Zespołów Sportowych.

Zbyt powoli rozwija się doświadczalnictwo i nowatorstwo w szeregach spółdzielczych. Za mały jest jeszcze udział spółdzielców, a w szczególności młodzieży w upowszechnianiu wiedzy rolniczej, w kołach miczurinowskich, w zespołach czytelników. Niedostateczna jest troska zarządów spółdzielni o młodzież, której należy wskazywać wspaniałą perspektywę rozwoju, jaką daje spółdzielcza gospodarka, o pracę i naukę.

Ministerstwo Kultury i Sztuki, Ministerstwo Rolnictwa i łowiectwa wciąż niedostatecznie wnioskują w nasze stałe rozprawy o potrzeby kulturalno - oświatowe, nie zawsze przychodzą z konkretną, fachową pomocą i radą w rozwiązywaniu naszych problemów i trudności.

Mając na uwadze stałe podnoszenie poziomu życia kulturalno-oświatowego spółdzielców, jak też doniosły fakt, że tylko wszechstronne umacnianie i przodowanie spółdzielni zarówno pod względem politycznym, gospodarczym, jak i kulturalnym skutecznie przekonuje indywidualnych

chłopów o wyższości spółdzielczej gospodarki — I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej zwraca się z wezwaniem do zarządów spółdzielni produkcyjnych, aby otoczyły one większą niż dotychczas opieką i uwagą rozwój życia kulturalno - oświatowego, świetlice, szkolenie rolnicze, rozwój czytelnictwa książek i prasy, twórczości amatorskiej i pracy LZS.

W tym celu zarządy spółdzielni powinny:

— troszczyć się o pełne i zgodne z przeznaczeniem wykorzystywanie funduszy, przeznaczonych na pracę kulturalną oraz kredytów państwowych na rozbudowę żłobków, przedszkoli i dziecińców oraz na zabezpieczenie świetlic i bibliotek w należyte materialne wyposażenie;

— czuwać, aby życie świetlicowe było wypełnione bogatą pracą zespołów artystycznych i oświatowych, aby rozwijało się czytelnictwo książek i prasy, żywo pracowały redakcje gazetek ściennych;

— rozwijać pracę zespołów upowszechnienia wiedzy rolniczej, organizować doświadczalnictwo i koła miczurinowskie, otoczyć szczególną opieką racjonalizatorów rolnictwa, mistrzów urodzaju i hodowli;

— czuwać nad aktywną pracą LZS-ów, pomagać im w budowie kołach i zaopatrzeniu w sprzęt sportowy, w organizowaniu zawodów i gier sportowych;

— wiazać całokształt życia świetlicowego z bieżącym życiem spółdzielni i gromady. Zjazd zwraca się do Ministerstwa Kultury i Sztuki, rad narodowych i POM, aby wzmocniły organizacje i fachowe kierownictwo nad świetlicami, podniosły poziom polityczny i artystyczny spółdzielczych zespołów świetlicowych, dostarczały im pieśni, wierszy i utworów scenicznych o tematyce spółdzielczej, aby nie było ani jednej wsi wspólnoty bez świetlicy.

(Dokończenie na str. 2)

Każdy dzień decyduje o wykonaniu planu

Dumne meldunki

O przedterminowym wykonaniu planu za luty zameldowały w dniu 27 ub. m. załogi:

ELEKTROWNI „OŁOWIANKA” W GDAŃSKU. GDANSKIEJ FABRYKI WYROBÓW METALOWYCH, która mimo zaległości w pierwszej dekadzie wywiązała się ze swych zadań,

GDANSKICH ZAKŁADÓW FUTRZARSKICH, która również odrobiła zaległości produkcyjne.

III WYDZIAŁ PRZELADUNKOWY W PORCIE GDYŃSKIM. która swój plan wykonała z nadwyżką.

ZAKŁADÓW TŁUSZCZOWYCH im. W. Wróblewskiego w Gdańsku.

Rurownia i kadłubownia produkcyjna przodują

W STOCZNI IM. KOMUNY PARYSKIEJ załoga rurowni, która od ubiegłego roku walczy o skrócenie cyklu zakładania instalacji rurociągów maszynowych, doprowadziła do tego, że czas prób na statkach został skrócony o blisko 50 proc. W działach tym przoduje brygada Piwowara.

Żałoga kadłubowni produkcyjnej wykonała zobowiązanie, dzięki którego realizacji wodowano nowy statek na dwa dni przed terminem. Zeszedł on na wodę w dniu 26 ub. m., a przy tym miał już znaczną część wyposażenia. Przodują brygada Bialka i młodzieżowa brygada Kinowskiego.

Towarzysze ze Stoczni im. Komuny Paryskiej! Biercie przykład z załóg rurowni i kadłubowni.

Skutki brakoróbstwa

W STOCZNI GDANSKIEJ kadłubowcy coraz częściej skarżą się na zły przygotowanie materiałów w dziale obróbki kadłubów. Młodzieżowe brygady Smykowskiego i Wawrzynskiego, pracujące przy montażu II sekcji dna, musiały przerwać pracę na 8 godzin, gdyż materiały, które nadeszły do obróbki okazały się brakiem. Podobnie brygada Schutzmana i Wołody otrzymały sekcje pokładu łodziowego z wadliwie wyglądymi usztywnieniami i pokładnikami. Braki te stały się powodem długotrwałego postoju.

Na pochylu hamuje tempo pracy dział mechaniki rejonowego. Pomimo wielu sygnałów z terenu nie robi on nic, by polepszyć oświetlenie pochylu. Z tego względu częstym zjawiskiem jest na drugiej zmianie opóźnianie montażu kadłubów.

W Zakładach Naprawczych brygada remontowa zaniedbuje się w pracy

Jeden z zakładów na Wybrzeżu przekazał Zakładom Naprawczym Taboru Kolejowego na Zawiszu dźwig parowy do remontu. Zadanie jest pilne, a jednak członkowie brygady remontowej, którym jest zlecono ob. ob. Wacław Zeńca, Józef Major, Piotr Żeniewicz wraz z brygadziwą Roliniskim łazikują zamiast zajmować się pracą. Kierownictwo toleruje to mimo, że zleceniodawca codziennie upomina się o dźwig. Wstyd remontowcy z Zakładów Naprawczych!

Wyteżyc wszystkie siły dla sprawnego przeprowadzenia siewów wiosennych

Odezwa Plenum Z. Z. Prac. Roln. do pracowników PGR, POM i TOR

WARSZAWA PAP. Tematem obrad Plenum Zw. Zaw. Pracowników Rolnictwa, które odbyło się ostatnio w Warszawie, były zadania, jakie stoją przed naszym rolnictwem, a szczególnie przed pracownikami PGR i POM w czwartym roku Planu 6-letniego.

W czasie obrad, Plenum uchwaliło apel do wszystkich pracowników zatrudnionych w PGR, POM i TOR, w którym podkreśla, że od sprawnego przygotowania i przeprowadzenia wiosennej akcji siewnej zależy uzyskanie wysokich plonów i wykonanie zadań produkcyjnych czwartego roku Planu 6-letniego w rolnictwie.

„Robotnicy warsztatów mechanicznych — czytamy w apelu — podnoszą jakoś wykonywanych remontów maszyn i narzędzi, skracając terminy wykonania remontów.

Traktorzyści i robotnicy brygad polowych — w pełni wykorzystując ciągniki i stosując agregowanie maszyn i narzędzi rolniczych, usprawniając organizację pracy, przekraczając normy pracy, rozwijając współzawodnictwo o sprawne przeprowadzenie siewów.

Pracownicy inżynieryjno-techniczni i administracyjni — pomagając załogom w realizacji zobowiązań, w pokonywaniu trudności, stosując wypróbowane metody radzieckiej agrotechniki.

Aktywiści związkowi i kierujący ruchem socjalistycznego współzawodnictwa. Walczcie z marnotrawstwem, szkodnictwem, bułmactwem i pijaństwem”.

W odpowiedzi na apel murarzy gdańskich

WARSZAWA PAP. Wezwania murarzy gdańskich o racjonalną gospodarkę cegłą podejmują dalsze załogi budowlane w różnych ośrodkach.

Pierwsi na terenie woj. łódzkiego odpowiedzieli na wezwania — murarze z budowy przy ul. Zarzewskiej w Łodzi. Zobowiązali się oni zużywać nie tylko całe cegły, lecz także połówki i ćwiartki.

Do współzawodnictwa w oszczędzaniu materiałów budowlanych przystąpili również pracownicy budowlani jednego z obiektów w Kutnie. Murarze kutnowscy zobowiązali się do jak najoszczędniejszego gospodarowania drewnem, przez dobieranie właściwej długości desek do danego rodzaju robót, aby w ten sposób uniknąć powstawania odpadków i zysków.

Aby bogaty był nasz plan

Prezydium Rządu podjęło uchwałę w sprawie wiosennej akcji siewnej. Uchwała podkreśla doniosłe znaczenie prawidłowego przebiegu siewu wiosennego dla całego gospodarstwa narodowego. Wiemy, że rolnictwo nasze pozostaje daleko w tyle za tempem rozwoju przemysłu. Od sprawnego, racjonalnego, terminowego przeprowadzenia akcji siewnej zależy wykonanie planów rolnictwa na rok 1953, wysokość plonów, a więc zlagodzenie tej nadmiernej rozpiętości między tempem wzrostu produkcji rolnej a przemysłowej. Od właściwego przeprowadzenia siewu wiosennego zależy też dalszy wzrost dobrobytu pracującego chłopstwa, zaopatrzenie miast w żywność i przemysł w surowce.

Tegoroczna akcja siewna ma szczególne znaczenie ze względu na niewykonanie, wskutek niesprzyjających warunków atmosferycznych, orki przedzimowej na całej zaplanowanej powierzchni, oraz niedostępy ożimni na niektórych terenach.

W jaki sposób możemy zabezpieczyć pomyślny przebieg akcji siewnej?

Uchwała Prezydium Rządu daje nam w tym kierunku jasne, konkretne wskazania. Państwo nasze okazuje, z każdym rokiem wzrastającą, wszechstronną pomoc rolnictwu w maszynach, traktorach, nawozach sztucznych, kwalifikowanych nasionach, kredytach itd. Chodzi o to, żeby tę pomoc państwa ludowego w pełni wykorzystywać, żeby trafiała ona do tych, którzy najbardziej jej potrzebują, żeby likwidować z całą bezwzględnością wszelkie kułackie próby przechwytywania kredytów, nawozów sztucznych, przeznaczonych dla małych rolników i średniorolnych chłopów. Chodzi o to, żeby w porę opracować i skrupulatnie realizować plany pomocy sąsiedzi.

Aby sprostać poważnym zadaniom tegorocznej akcji siewnej, wieś polska musi zmobilizować wszystkie swe siły i rezerwy, cały sprzęt i inwentarz rolny zarówno gospodarstw indywidualnych, jak i spół-

dzielni produkcyjnych i PGR. Chodzi o to, aby ani jeden traktor nie „próżnował” żeby cały park maszynowy, którym dysponuje wieś, uczestniczył w bitwie o bogaty urodzaj czwartego roku Planu Sześciolatniego. To też bojowym zadaniem naszych PGR, POM, GOM i TOR jest zabezpieczenie terminowego i gruntownego remontu oraz pełnej gotowości wszystkich maszyn i narzędzi rolniczych do akcji siewnej, by wykluczyć wszelkie przestoje i niedociągnięcia w pracach polowych.

Uchwała Rządu wskazuje na wielką odpowiedzialność rad narodowych za pomyślny przebieg siewu wiosennego, jasno precyzując ich zadania. Oprócz kontroli nad stanem robót remontowych w POM, TOR i PGR, aparat rad narodowych powinien śledzić za tym, aby umowy między POM a spółdzielniami produkcyjnymi i gospodarstwami indywidualnymi zostały zawarte bez częstych w latach ubiegłych — opóźnień. Rady narodowe winny zapewnić właściwy przebieg prac produkcyjnych w spółdzielniach i gromadach. Jest bowiem rzeczą istotną, żeby plany zasiewów ustalone były nie mechanicznie, lecz zostały gruntownie przedyskutowane, żeby odpowiadały warunkom glebowym, możliwościom danej gromady czy spółdzielni produkcyjnej. W planach zasiewów należy też uwzględnić pełne zagospodarowanie odlogów, żeby nie było ani jednego nieobsianego ara ziemi ornej.

Służba rolna rad narodowych winna też udzielić maksymalnej, wszechstronnej pomocy gospodarstwom indywidualnym i spółdzielniom produkcyjnym w podniesieniu wydajności z ziemi, w upowszechnieniu nowoczesnych radzieckich metod agrotechniki oraz doświadczeń przodujących gospodarstw zespołowych i indywidualnych. Rady narodowe winny wreszcie dopilnować, aby PZGS i GS były w dostatecznej ilości zaopatrzone we wszystkie artykuły potrzebne w akcji siewnej.

Szczególną troską należy otoczyć spółdzielnie produkcyjne. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na młode, nieokreślane jeszcze gospodarstwa zespołowe. Przygotowanie nasion, organizacja stałych brygad polowych, opracowanie przystosowanych do obecnych warunków norm pracy, wykonanie właściwych zabiegów agrotechnicznych, zmobilizowanie wszystkich spółdzielców i ich rodzin do udziału w kampanii siewnej — w tym wszystkim pomóc winny spółdzielniom rady narodowe.

Pamiętać musimy, że szybko i racjonalnie przeprowadzone siewy w spółdzielni — to jeszcze jeden dowód wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną, to jeszcze jeden argument w naszej walce o zwycięstwo idei spółdzielczej w masach chłopskich. Z tego też względu kampania siewna w spółdzielniach produkcyjnych podobnie jak w PGR, nabiera poważnego znaczenia politycznego. Nasze gospodarstwa socjalistyczne na wsi muszą dać całej wsi polskiej przykład racjonalnej, wydajnej, na nowoczesnej technice opartej gospodarki rolnej, wzór dobrej organizacji siewu wiosennego.

Hasłem całej wsi polskiej winno być: wcześniej, szybko i racjonalnie, tzn. z maksymalnym wykorzystaniem całego technicznego uzbrojenia naszego rolnictwa, przeprowadzić siew wiosenny. W realizacji tego hasła wezmą czynny, kierowniczy udział nasze instancje i organizacje partyjne.

Członkowie partii winni nie tylko przodować w akcji siewnej, lecz siłą przykładu i bojowym siewem agitacji doprowadzić do świadomości każdego chłopstwa, że w gospodarstwie socjalistycznym i rolniczym PGR, każdego traktorzysty POM, że o wysokości plonów decyduje staranny, terminowy, i na wysokim poziomie agrotechnicznym przeprowadzony siew. Że więcej ziarna, paszy, kultur przemysłowych — to większy zasób sił naszej ojczyzny.

W październiku 1953 r. odbędzie się w Wiedniu

III Światowy Kongres Związków Zawodowych

WIEDŃ PAP. Na sesji komitetu wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych w dniu 26 lutego omówiona została sprawa zwołania III Światowego Kongresu Związków Zawodowych w październiku br.

Porządek obrad Kongresu: Sprawozdanie z działalności SFZZ i dalsze zadania związków zawodowych w dziedzinie umocnienia jednolitości działania mas pracujących w walce o podniesienie stopy życiowej i o pokój; Zadania związków zawodowych w dziedzinie obrony

wolności demokratycznych i niezwłazności narodowej w krajach kapitalistycznych i kolonialnych; Rozwój ruchu związkowego w krajach kolonialnych i zależnych; Wybory organów kierowniczych SFZZ.

Wzmacniamy tempo walki o spółdzielczość produkcyjną

Pierwszy Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej pokazał w całej swej wymowie potęgę idei wspólnego gospodarowania, siłę narastania ruchu spółdzielczości produkcyjnej i dalsze wspaniałe jego perspektywy rozwoju. Potwierdził on na faktach słowa towarzysza Bieruta, że „forma gospodarki zespolowej jest dogodniejsza, lepsza, korzystniejsza dla chłopów, bardziej wydajna od gospodarki indywidualnej”, że już dziś „spółdzielczość produkcyjna rozwinęła się u nas w potężny ruch, który rosnąć będzie z każdym miesiącem...”

Zjazd uzbudził nasze spółdzielnie produkcyjne, szeroki aktyw wiejski w nowe doświadczenia, uzbudził ich w nowe wskazania i wytyczne, które staną się mocnym orężem w utrwaleniu istniejących spółdzielni produkcyjnych, w zakładaniu nowych ogniw przodującego gospodarowania, we wciąganiu coraz więcej chłopów pracujących do wielkiego ruchu spółdzielczości.

Należy teraz wskazać Zjazdowi wcielić w życie, wcielić w czyn. Od pracy i ofiarności samych spółdzielców, aktywistów PZPR i ZSL, oraz organizacji masowych, nauczycieli wiejskich i szerokiego aktywu chłopów pracujących zależy, aby okres pozajazdowy stał się nowym wyższym etapem w rozwoju pięknej idei spółdzielczości.

Należy rozwinąć szeroko pracę masowo polityczną. Chodzi o to, aby słowa towarzysza Bieruta i treść referatu tow. Nowaka, wszystkie sprawy omawiane w dyskusji, wszystkie nauki Zjazdu, przenieść do najszerzych mas chłopów pracujących, zainteresować osiągnięciami spółdzielczości produkcyjnej tych, którzy dotąd wciąż jeszcze biernie przypatrywali się temu wielkiemu ruchowi. Bez przerwy rozwijać pracę uświadamiającą na wsi i pokazywać chłopom pracującym indywidualnie na wielkich doświadczeniach, które przyniósł Zjazd wyższość zespolowego gospodarowania — oto jakie stoi zadanie. „Prawdę zdobyta w mołoznym trudzie i wasze doświadczenie — powiedział do spółdzielców towarzysze Bierut — ponieście w masy chłopów i nie szczędźcie sił, aby rosła w siły nasza Rzeczpospolita Ludowa, aby kroczyła w pierwszym szeregu narodów przodujących”.

Wielka jest siła przykładu. Toteż nasi spółdzielcy, a w ich szeregach członkowie tysięcy nowozałożonych spółdzielni produkcyjnych, mają patriotyczny obowiązek z jeszcze większym zapałem niż dotąd przodować wsi polskiej w walce o wysokie urodzaje, o rozwój hodowli, przodować w sumiennym wykonywaniu zadań wobec państwa i narodu.

Stoimy w przededniu wiosennej akcji siewnej i od naszego terminowego i należytego zorganizowania tej kampanii zależy w dużej mierze tegoroczne plony. Nie można więc tracić czasu. Ważne jest, aby chłopów zrzeszeni w nowo założonych spółdzielniach już teraz zaczęli razem gospodarować, aby nie czekał do jesieni. Chodzi o to, żeby jak najwięcej zrzeszonych chłopów rozpoczęło w tym roku bój o wyższe i lepsze plony — w oparciu o nową technikę, o duże możliwości owocnej pracy, jakie daje zespolowe gospodarowanie.

Usilnie przygotowywać się do siewu ani na chwilę nie można przetrwać szerokiej, bojowej pracy polityczno-wychowawczej, celowej organizowania nowych komitetów założycielskich i nowych spółdzielni produkcyjnych. Wielka praca nad przygotowaniem siewów powinna jeszcze bardziej wzmocnić atmosferę sąsiedzkiego współzycia spółdzielców i chłopów pracujących indywidualnie, siłę oddziaływania spółdzielców na chłopów pozostających jeszcze poza spółdzielnią. Wiosenna kampania siewna powinna wzbogacić kraj nasz o nowe spółdzielnie produkcyjne.

Poważne zadania stoją przed naszymi organizacjami partyjnymi. Ich sprawą jest czuwanie nad prawidłowym przeniesieniem nauk Zjazdu do jak najszerzych mas chłopów pracujących, zaopiekowanie się nowymi aktywistami, którzy wyrosli w okresie przygotowawczym do Zjazdu, dbanie o nieustanny rozwój walki o spółdzielczość, o jej szeroki front i rozmach.

Towarzysze Bierut uczy nas, że rewolucja społeczna nie może zatrzymać się w połowie drogi, jeżeli ma być rewolucją zwycięską. Rewolucja na wsi się zaczęła. Rozpoczął ją potężny ruch spółdzielczości. Od pracy współdziałającej ściśle z ZSL aktywu naszej partii, od jego energii w mobilizowaniu wszystkich przodujących bezpartyjnych chłopów zależy, aby wielka rewolucja rozpoczęła na wsi doprowadzona została do końca. Aby wieś polska stała się wsią socjalistyczną. Jest to dziś — jak powiedział towarzysze Bierut — jedno z najważniejszych naszych zadań społecznych i politycznych. (B. T.)

Zeznania amerykańskiego majora R. H. Bley'a potwierdzają fakt stosowania przez USA broni bakteriologicznej w Korei

PEKIN PAP. Agencja Nowych Chin ogłosiła pełny tekst zeznań złożonych i podpisanych przez oficera służby zaopatrzenia bojowego i technicznego pierwszej brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej USA majora Roy H. Bley'a. Major Bley oświadczył m. in.:

Nazywam się Roy Bley, jestem majorem korpusu piechoty morskiej USA. Mój numer osobisty — 010450.

Mniej więcej w ciągu pięciu tygodni, które poprzedziły strącenie mego samolotu w dniu 8 lipca 1952 r. w Korei północnej, byłem oficerem służby bojowego i technicznego zaopatrzenia sztabu pierwszej brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej w Korei.

Poniższe fakty dotyczące wojny bakteriologicznej podaję z własnej i nieprzymuszanej woli.

Przybyłem na bazę K-3 w Korei 28 maja 1952 r. i nazajutrz, 29 maja, zostałem mianowany oficerem służby zaopatrzenia bojowego i technicznego pierwszej brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej. Poprzedni oficer służby zaopatrzenia bojowego i technicznego tej brygady wyjechał w początkach maja 1952 r. do Stanów Zjednoczonych, a jego obowiązki pełnił technik-sierżant służby zaopatrzenia bojowego i technicznego McGarry.

Wieczorem 2 czerwca McGarry, pracując wraz ze mną w sekcji zaopatrzenia bojowego i technicznego oddziału G-4 (oddział obsługi zaplecza), omawiał ze mną bieżące sprawy zaopatrzenia bojowego i technicznego oraz zaopatrzenia w żywność i materiały. Tego samego wieczora opowiedział mi o zasadniczych faktach dotyczących wojny bakteriologicznej, którą w owym czasie prowadziła brygada.

Zakomunikował mi, że „VMF-513” — 513 eskadra nocnych myśliwców piechoty morskiej, stacjonująca w bazie K-8, zrzuca bomby bakteriologiczne, współdziałając z trzecią brygadą bombowców. Eskadra zaczęła zrzucać te bomby na początku 1952 r. Żołnierze i oficerowie służby zaopatrzenia bojowego i technicznego „VMF-513” przeszkoleni zostali przez personel trzeciej brygady bombowców, który zajmował się specjalnymi rodzajami broni, i korzystali z jego pomocy w stosowaniu bomb bakteriologicznych. Bronią tę eskadra otrzymywała bezpośrednio ze składu bomb w bazie K-8, którą obsługiwał wyłączenie personel lotnictwa wojskowego.

Specjalne szkolenie

Później, w marcu 1952 roku „VMJ-1” (pierwsza eskadra fotograficznego rozpoznania 33 pułku lotniczego piechoty morskiej) również zaczęła zrzucać bomby bakteriologiczne. Personel służby zaopatrzenia bojowego i technicznego był specjalnie wyznaczony do tego celu spośród żołnierzy i oficerów pułku i odkomenderowany do tej eskadry, tworząc jednostkę bojową specjalnych rodzajów broni. Zanim eskadra zaczęła zrzucać te bomby, personel jej był w ciągu dwóch tygodni szkolony przez grupę lotników specjalnych rodzajów broni, skierowanych do eskadry z bazy K-8.

Pierwsza partia bomb bakteriologicznych zamówiona została w 6405 brygadzie lotnictwa wspierającego, mającej swą bazę w Taegu, i przejęta przez personel służby zaopatrzenia bojowego i technicznego „VMJ-1” oraz przez członków grupy specjalnych rodzajów broni lotnictwa wojskowego w bazie zaopatrzenia eskadry (543) w Ulsanie.

Przepisy bezpieczeństwa, zwłaszcza w pierwszym stadium stosowania broni bakteriologicznej, były w bazie K-3 (baza 33 pułku lotniczego piechoty morskiej w Pohangu, Korea) niezwykle surowe. O stosowaniu tej broni w dzieli tylko niektórzy pracownicy sztabu brygady lotniczej, dowódca pułku i dowódcy eskadr, lotnicy wykonujący zadania, szef pułkowego składu bomb oraz personel służby zaopatrzenia bojowego i technicznego wchodzący w skład grupy specjalnych rodzajów broni.

Na rozkaz Waszyngtonu

Rano 5 czerwca 1952 r. szef oddziału obsługi zaplecza pierwszej lotniczej brygady piechoty morskiej pułkownik Clark wezwał mnie do gabinetu, w którym był sam i zapytał, jakie są moje postępy w dziedzinie zapoznawania się ze służbą zaopatrzenia bojowego i technicznego. Pomówiwszy ze mną o niektórych bieżących sprawach służbowych, zażądał się przez chwilę, przerzucił papiery leżące na biurku, przeszedł się kilka razy po pokoju i

wreszcie powiedział: „Teraz, Bley, przejdźmy do zasadniczej sprawy, dla której pana tutaj wezwałem. Chodzi o powierzony brygadzie lotniczej program stosowania specjalnych rodzajów broni, chodzi o stosowanie bomb bakteriologicznych”. Następnie znowu usiadł przy biurku i zapytał: „Czy McGarry mówił o tym z panem?” Odpowiedziałem, że mówił o tym tylko w ogólnych zarysach. Wówczas Clark powiedział: „Aby pomóc panu zorientować się w sprawie i zapoznać pana ze stosowaniem tej broni w chwili obecnej, opowiem panu po krótku, w jaki sposób broń ta była stosowana dotychczas”.

Lotnictwo nasze zaczęło zrzucać te bomby na rozkaz dowództwa naczelnego w Waszyngtonie wczesną zimą 1951 r., posługując się początkowo w tym celu samolotami „B-29”, które miały swą bazę na wyspie Okinawa, a następnie „B-26” z trzeciej brygady bombowców, która stacjonowała w bazie K-8 (Kunsan, Korea). Później do zrzucania tych bomb zaczęto używać również różnych typów myśliwców oraz 513 eskadry lotnictwa piechoty morskiej, która również miała swą bazę na K-8.

513 eskadra zaczęła stosować bomby bakteriologiczne w początkach 1952 r., a w marcu do realizacji tego programu włączona została przez dowództwo lotnictwa wojskowego eskadra „VMJ-1” przede wszystkim dlatego, że w konywała ona operacje pomocnicze, zajmując się głównie fotograficznym rozpoznaniem i mogła zrzucać bomby nie wywołując pożejżeni; po drugie w toku swej zwykłej pracy samoloty tej eskadry latały nad wszystkimi rejonami Korei północnej, po trzecim zaś, w bazie K-3, gdzie stacjonowała ta eskadra, znajdował się personel, który nauce no obchodzić się ze specjalnymi rodzajami broni i wobec tego mógł on stać się trzonem niedozwolnego personelu obsługi.

Następnie Clark przerwał i zapytał: „Co sądzi pan o stosowaniu bomb bakteriologicznych?” Odpowiedziałem: „Sir, jest to nie tylko sprzeczne z moimi zasadami, lecz bezwarunkowo zhańbiłoby dobre imię korpusu piechoty morskiej”. Pułkownik oświadczył, że podobnie jak wszyscy pozostali w brygadzie, również nie aprobuję stosowania bomb bakteriologicznych, lecz że władza wyższa dała nam taki rozkaz.

„Strefa zakażona”

Pułkownik Clark powiedział mi następnie, że dowódca pierwszej lotniczej brygady piechoty morskiej generał Jerome obecny był na naradzie w sztabie piątej formacji lotniczej w drugiej połowie maja, gdzie zapoznano go z planem, w myśl którego pierwsza lotnicza brygada piechoty morskiej ma wziąć bardziej aktywny udział w stosowaniu broni bakteriologicznej. Następnie po powrocie do bazy K-3 generał Jerome zwołał naradę oficerów sztabu. Na naradzie tej m. in. omawiano zagadnienie stref bombowania. „JOC” (Joint Operational Centr. — ośrodek koordynowania wspólnych operacji) postanowił, że na głębokim zapleczu nieprzyjaciela ma być stworzona strefa zakażona, która powinna przecinać cały półwysp koreański, obejmując wszystkie główne linie komunikacyjne nieprzyjaciela.

Następnie pułkownik Clark polecił mi wykonać jak najszybciej kilka zadań:

Skontaktować się z dowództwem 6405 brygady lotnictwa wspierającego w Taegu i porozumieć się z nim co do zwolnienia narały w sprawie zwiększenia bieżącego zaopatrzenia w bomby bazy K-3, a następnie podjąć kroki mające na celu zorganizowanie zaopatrzenia w bomby bazy K-6.

Skontrolować, czy na bazach K-3 i K-6 istnieją nieodzowne warunki dla przechowywania bomb.

W ścisłej tajemnicy

Polecono mi również sprawdzić, jakie przepisy bezpieczeństwa stosuje się w składach 33 pułku lotniczego piechoty morskiej, gdzie znajdowały się bomby bakteriologiczne oraz polecić szefowi składu bomb 12 pułku lotniczego piechoty morskiej, aby przygotował się do zastosowania dodatkowych środków bezpieczeństwa, kiedy do jego magazynu dostarczone zostaną bomby bakteriologiczne. Pułkownik Clark oświadczył, że oddział obsługi zaplecza nie powinien wysyłać żadnych pism, że wszystkie instrukcje należy dawać w formie ustnej, z wyjątkiem nieodzownych oficjalnych rozkazów i raportów.

9 czerwca udałem się wraz z McGarry do szefa składu bomb 33 pułku lotniczego piechoty morskiej, aby sprawdzić warunki przechowywania bomb bakteriologicznych. Okazało się, że warunki są zadowalające.

13 czerwca udałem się na bazę K-6, aby zlustrować skład bomb 12 pułku lotniczego piechoty morskiej i dowiedzieć się od szefa służby zaopatrzenia bojowego i technicznego tego pułku, w jaki sposób zamierza przechowywać bomby bakteriologiczne. Zapytałem go czy wie o projektowanym stosowaniu przez 12 pułk lotniczy specjalnej broni — bomby bakteriologicznej. Odpowiedział, że dowódca pułku pułkownik Gaylor poinformował go o tym przed jakimś dziesięcioma dniami.

Narada w Taegu

16 czerwca udałem się do Taegu, aby omówić z dowództwem 6405 brygady lotnictwa wspierającego sprawę zwiększenia dostaw bomb bakteriologicznych dla pierwszej lotniczej brygady piechoty morskiej. Pułkownik Clark nie mógł udać się ze mną. Narada odbyła się w gabinecie dowódcy 6405 brygady lotnictwa wspierającego, gdzie zastałem również szefa służby zaopatrzenia bojowego i technicznego.

Dowódca brygady zakomunikował mi, że mniej więcej 1 czerwca „FAMCOM” (Far East Material Command — Główny Urząd Zaopatrzenia Technicznego Sił Lotniczych na Dalekim Wschodzie) zawiadomiło go, że pierwsza brygada lotnicza piechoty morskiej powinna rozszerzyć skalę wykorzystania bomb bakteriologicznych w bazie K-3 i powinna również zorganizować zaopatrzenie bazy K-6 w bomby bakteriologiczne.

Zbadałem wszystkie szczegóły dotyczące otrzymywania i dostawy bomb, zapoznałem się z sztytem, typami bomb i trybem dostarczania informacji.

7 lipca pułkownik Clark zawiadomił mnie, że na 10 lipca zwołał naradę szefów obsługi zaplecza oraz służby zaopatrzenia bojowego i technicznego 12 i 33 pułków lotniczych piechoty morskiej, jak również niektórych oficerów i jednostki specjalnych rodzajów broni eskadry „VMJ-1”. Na naradzie omawiane będą zagadnienia związane z rozszerzeniem skali stosowania bomb bakteriologicznych.

Nazajutrz wraz z szefem sztabu pierwszej lotniczej brygady piechoty morskiej pułkownikiem Schwable udałem się na K-6 — i odbyłem rozmowę wstępną z szefem służby zaopatrzenia bojowego i technicznego 12 pułku lotniczego. Powiedział mi, że będzie mógł przyjąć transport bomb bakteriologicznych, gdy tylko grupa personelu, która będzie miała do czynienia z bombami, zakończy przeszkolenie w bazie K-8. Następnie do mnie więcej 12 lipca.

Tegoż dnia, 8 lipca 1952 roku, wracając z pułkownikiem Schwable do bazy K-6 do bazy K-3 zmyśliśmy drogę i zostaliśmy zestrzeleni przez artylerię przeciwlotniczą z linią frontu w Korei północnej.

Roy H. Bley, major amerykańskiego korpusu piechoty morskiej nr osobisty 010450. Korea północna, 21 stycznia 1953 roku.

Władze brytyjskie bezprawnie zagarnęły chiński statek rybacki

PEKIN PAP. Jak donosi Agencja Nowych Chin, przewodniczący rządu ludowego prowincji Guandun — E Czian — in wystosował do władz angielskich w Hongkongu protest przeciwko zażegnaniu chińskiego statku rybackiego „Iulcium”, który znajdował się w Hongkongu.

Protest stwierdza, że statek „Iulcium” jest piątym z kolei statkiem chińskim zagarniętym przez władze angielskie.

Uchwała Zjazdu o pracy kulturalno-oświatowej

(Dokończenie ze str. 1)

Zjazd zwraca się z apelem do szerokich rzesz nauczycielstwa wiejskiego o zwiększenie pomocy w walce o rozwijanie i krzewienie kultury i oświaty na wsi, o pomoc w organizowaniu i kierowaniu zespołami artystycznymi, w rozwijaniu czytelnictwa i redagowaniu gazetek ściennych, o pomoc w upowszechnianiu idei spółdzielczości produkcyjnej. Zjazd uważa, że spółdzielnie produkcyjne powinny otoczyć większą troską znajdujące się na ich terenie szkoły i w tym celu zarządy spółdzielni winny rozwijać ściśle współpracę z komitetami rodzicielskimi.

I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej zwraca się do was, młodzieży wiejskiej, o szybsze niż dotychczas włączenie się do budownictwa nowego, socjalistycznego, radosnego życia na polskiej wsi.

Dla was, młodzieży, powstaje spółdzielcza wieś, a wraz z nią rozległa i ciekawa wiedza i praca rolnicza, nowoczesna technika, jasne świetlice, biblioteki, kina, radio i boiska sportowe.

Spółdzielczość produkcyjna pozwala wam kształtować i rozwijać w oparciu o naukę i technikę

nowoczesną socjalistyczną gospodarkę rolną, w której praca rolnika, podobnie jak praca robotnika w fabryce, wymaga wysokich kwalifikacji i umiejętności zawodowych.

Spółdzielczość produkcyjna pozwala wam zdobywać i stosować w pracy na wsi nowe zawody: traktorzysty, kombajnera, księgowego, agronoma, zootechnika, pracownika kulturalno-oświatowego.

Walczcie o rozwój i umacnianie spółdzielni produkcyjnych. Zapisujcie się na członków spółdzielni. Opanowujcie nowoczesną technikę i wiedzę rolniczą. Wnieście swój zapał i entuzjazm do pracy w świetlicach, w zespołach artystycznych, czytelnictwa i kółkach mizurynowskich.

Organizujcie i rozwijajcie pracę Ludowych Zespołów Sportowych, budujcie boiska sportowe, zdobywajcie odznakę SPO.

Bądźcie aktywnymi twórcami nowego, lepszego, socjalistycznego życia pod kierownictwem waszej bojowej organizacji Związku Młodzieży Polskiej.

w naturze członkom, jako część ich dochodu podzielnego, był wadliwy z powodów następujących:

1 system ten przenosił sztucznie zasady spółdzielczości handlowej, w której wszystko się kupuje i sprzedaje, do spółdzielczości produkcyjnej, w której — jak w każdym gospodarstwie chłopskim — znaczna część produktów zostaje zużyta bezpośrednio na spożycie rodzinne i na potrzeby gospodarskie;

2 system ten zmuszał zarząd księgowego spółdzielni do przeliczania na pieniądzu produktów, których cena jest trudna lub niemożliwa do ustalenia, albo też których ceny są różne i zmieniające się w ciągu roku;

3 system ten jako zakłócający, utrudniał prowadzenie ksiąg przez spółdzielców, jak również kontrolę tych ksiąg przez komisję rewizyjną i ogół członków spółdzielni;

4 system ten stwarzał fałszywy i zaniżony obraz dochodów członka spółdzielni, w szczególności obniżał rzeczywistą wysokość dniówki obrachunkowej. Utrudniało to samym członkom zrozumienie korzyści, jakie daje im lepsza praca i dbałość o gospodarkę spółdzielni, a równocześnie — pomniejszając rzeczywiste dochody spółdzielców w oczach chłopów niezrzeszonych — opóźniało dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Ażeby usunąć te wady i uczynić rachunkowość spółdzielni produkcyjnych prostą i zrozumiałą dla chłopów oraz ułatwić im po-

znawanie rzeczywistych osiągnięć gospodarki spółdzielczej, Zjazd zaleca:

1 obliczanie zarówno przychodu całego roku, jak dochodu ogólnego oraz dochodu podzielnego w dwóch odrębnych częściach — jednej w produktach, a drugiej w pieniądzu, rzeczywiste uzyskanych ze sprzedaży części produktów i z innych wspólnych zarobków oraz przedsiębiorstw spółdzielni;

2 dzielenie dochodów między członków zgodnie z zasadami każdego statutu — to znaczy w typie Ib według pracy, ziemi i użytkowanego inwentarza, w typie II według pracy, ziemi i wnieśionego inwentarza, zaś w typie III według pracy — z tym, że każdorazowo wydziela się osobną część w produktach i osobną część w pieniądzu, stosownie do uchwały ogólnego zebrania.

Zjazd zwraca się do Ministerstwa Rolnictwa o wydanie wzorów nowych ksiąg rachunkowych, dostosowanych do każdego ze statutów i pozwalających uwzględnić powyższe życzenie spółdzielni.

W związku z powyższą uchwałą Zjazd zaleca spółdzielniom typu II i III usunięcie ze swoich statutów w § 4 punkt 2 słów o przeliczaniu produktów na pieniądzu, przez co ostatni ustęp tego punktu będzie brzmiał tak samo, jak w statucie typu I, a mianowicie:

„Cała pozostała suma pieniędzy i produktów wspólnego gospodarstwa stanowi ogólny dochód spółdzielni (Zespołu)”.

Uproszczenie księgowości spółdzielczości produkcyjnej

Uchwała I Krajowego Zjazdu w Warszawie

I Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej stwierdza, że dotychczasowy system księgowości, zmierzający do przeliczania wszystkich

produktów wspólnej pracy na pieniądze — niezależnie od tego, czy produkty te rzeczywiście są sprzedawane, czy też wydzielane

W ślad za naszym artykułem

Budowniczy Gdańska wypowiadają walkę brakoróbstwu



Zamieszczony na łamach „Głosu Wybrzeża” artykuł J. Rożena, omawiający zagadnienie brakoróbstwa w budownictwie, wzbudził duże zainteresowanie wśród budowniczych nowych osiedli mieszkaniowych na Wybrzeżu. W wyniku tego artykułu w ZBM w Gdańsku odbyła się narada, poświęcona omówieniu tego zagadnienia i opracowaniu wniosków, zmierzających do likwidacji brakoróbstwa.

W naradzie uczestniczyli przedstawiciele organizacji partyjnych i związkowych w budownictwie, DBOR, „Miastoprojekt” oraz aktywni przedstawiciele budowniczych. Po referacie naczelnego inżyniera ZBM, tow. Jarzabkiewicza, wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos inżynierowie i technicy, majstrów i brzdąciści, przewodnicy pracy ZBM. Ogółem przemawiało 25 uczestników narady, którzy wysunęli wiele wniosków zmierzających do likwidacji brakoróbstwa.

Dyskusję podsumował tow. Zieliński, przedstawiciel Wydziału Ekonomicznego KW PZPR.

Następnie przedstawiciele poszczególnych budów, wznoszonych na terenie trójmiasta odczytali listy gwarancyjne, pod którymi, po zapoznaniu się z artykułem zamieszczonym w „Głosie Wybrzeża”, złożyło swoje podpisy 653 robotników budowlanych.

Po naradzie kierownictwo ZBM opracowało na podstawie narady wnioski, których realizacja zapewni bezusterkową odbiór każdej nowej budowy.

Czołowym zadaniem budowniczych Wybrzeża jest obecnie e-

Wysoka jakość — to większe tempo pracy

Z referatu gł. inżyniera tow. Jarzabkiewicza

nergiczna walka o jakość wykonania. Doświadczenie uczy nas, że dbałość o bezusterkowe wykonanie nie opóźnia tempa pracy. Przeciwnie, tam, gdzie występuje brakoróbstwo, traci się dodatkowo wiele czasu na poprawki. Ponosi przez to straty nasza gospodarka, gdyż marnuje się materiał na narzuły wyrównawcze, cierpią towarzyści pracy, wykonujący następną fazę robót, gdyż muszą usuwać braki poprzedników, tracąc użyteczność, miesiącami oczekujący na obiekty. Dla ilustracji rozmiarów marnotrawstwa, wywołanego przez brakoróbstwo, wystarczy przytoczyć fakt, że w ZBM Gdańsk zużywa się na poprawki rocznie dziesiątki wagonów materiałów budowlanych, wapna, kruszywa, cementu, drewna itp.

Czy przy szybkim tempie pracy możliwe jest budownictwo bez usterek? Tak. Mamy przecież u siebie takie brzozy jak: Furmanka, Tokarskiego, Dończyka, które wykazują się pracą z szybkością i bezbłądnością, które zużywają równocześnie najmniejszą ilość materiałów.

W czwartym roku Planu Sześcioletniego przed załoga ZBM Gdańsk stoją poważne zadania. Mamy wybudować ponad 3200 izb mieszkalnych oraz szereg budynków użyteczności publicznej. Ponadto stoi przed nami zadanie realizacji uchwały Rady o wykończeniu śródmieścia Starego Gdańska, które ma się stać jedną z najpiękniejszych dzielnic zabytkowych w Europie. Zgodnie z uchwałą IV Krajowej Rady Budownictwa rok bieżący musi stać się przełomem w naszej pracy.

przełomem w likwidacji dotychczasowych braków.

Jednym z najpowszechniejszych dotychczas błędów jest niedostateczna kontrola techniczna. Nasz dozór jest pełen tolerancji dla partactwa, co demoralizuje załogi. Poprawa na tym odcinku może nastąpić tylko wówczas, gdy personel techniczny podniesie swój poziom, gdy będzie dbał o wzrost swych kwalifikacji. A że tej dbałości nie ma — świadczy znikoma frekwencja na kursach i wykładach, organizowanych w ZBM. Niedostatecznie dbamy również o dokształcanie młodzieży.

Partactwu w dużym stopniu sprzyja również anonimowość wykonawców. Dotychczasowy system pracy i rozliczeń robotników prawie że uniemożliwia odnalezienie brakorobę. Aby podnieść porucenie odpowiedzialności za wykonaną pracę musimy umiejscowić każde zlecenie przez ponumerowanie poszczególnych działek oraz pomieszczeń wykonywanego obiektu.

Nie można mówić o podniesieniu jakości pracy bez należytej organizacji budowy. Stwierdzono niejednokrotnie, że tam, gdzie praca jest dobrze zorganizowana i przebiega na zasadach potokowości, jakość wykonania jest lepsza. Zaś na tych budowach, na których panuje „szurmowszczyzna” i stosuje się ciągłe przerzuty, jakość wykonania jest niedostateczna. Musimy więc zapewnić każdej budowie dobrą organizację robót i właściwie opracowany harmonogram, którego należy przestrzegać z żelazną konsekwencją.

W dążeniu do wysokiej jakości wykonania musimy szerzej stosować sprawdzane metody i dziełki. Dotychczas ani personel techniczny, ani aktyw społeczny nie zrobił wysiłku, aby wprowadzić do naszego budownictwa np. metodę Skitiewa, polegającą na zasadzie międzyfazowego przekazywania robót.

Walka o najwyższą jakość budownictwa musi być podjęta nie tylko przez załogi ZBM. Muszą się do niej włączyć pracownicy DEOR i „Miastoprojekt”. Wysiłkowi robotników, majstrów, inżynierów i techników budowlanych musi towarzyszyć zgodna współpraca projektantów. Nie możemy bowiem zapewnić załozdzie dobrej organizacji pracy, ani dbać o rytmiczność produkcji, nie otrzymując na czas dokumentacji technicznej i projektów organizacji budowy.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

Tylko kolektywnym wysiłkiem całego aparatu pracującego w budownictwie mieszkaniowym wykonamy bez zarzutu nasze zadania, wybudujemy Gdańsk piękniejszy niż był kiedykolwiek.

PODPISALI
LIST GWARANCYJNY

Załoga Zarządu Budowlanego na Głównym Mieście.

Załoga odcinka budowlanego nr. 1,
Załoga odcinka budowlanego nr. 2,
Załoga odcinka budowlanego nr. 3,
Załoga odcinka budowlanego nr. 4,
Załoga odcinka budowlanego nr. 5,
Załoga odcinka budowlanego nr. 6,
Załoga Zakładu Produkcji Pomoćniczej.

DO PRACY ZA LISTEM GWARANCYJNYM STANĘŁO 55 ZESPÓŁÓW ROBOCZYCH, ZATRUDNIONYCH NA 18 BUDOWACH GDAŃSKICH. PODPISY POD LISTĘ ZŁOŻYŁO 653 PRACOWNIKÓW.

Terminowe opracowanie dokumentacji podstawowym zadaniem projektantów

Zespoły projektantów „Miastoprojekt” uczynili duży krok naprzód w dziedzinie bezusterkowego opracowywania dokumentacji. Nie rozwiązano jednak dotychczas tak ważnego problemu jakim jest dotrzymywanie zaplanowanych terminów przekazywania gotowych już projektów. Jest to poważne niedociągnięcie ze strony naszej i inwestora. Cóż bowiem z tego, że dokumentacja opracowana jest dobrze, jeśli nie dociera w odpowiednim czasie na budowę, gdzie wykonywane są roboty „na oślep” powoduje liczne usterek.

Trzeba przyznać, że w „Miastoprojekcie” rozpoczęła się już walka o dotrzymywanie terminów. Mobilizuje do niej projektantów coraz bardziej uaktywniającą się podstawowa organizacja partyjna oraz rada zakładowa.

Dzięki jej pracy personel techniczny podjął wiele zobowiązań, których wykonanie umożliwi przyśpieszenie cyklu opracowania szeregu projektów. Szczególną uwagę zwróciliśmy na to, aby skrócić terminy opracowania zatwierdzonych już projektów. Równocześnie jednak nie zapomnieli-

my o tym, by utrzymać wysoką ich jakość. Przeciętnie zaoszczędzimy przy każdym projekcie 1/3 czasu pracy.

Ambicją zespołów projektujących jest wzorowo wywiązać się z przyjętych zobowiązań. Aby jednak opracowanie projektów przebiegało rytmicznie, nieodzowna jest pomoc pracowników DEOR. Zespoły projektujące „Miastoprojektu” wzywają przeto pracowników

DBOR do szybszego, niż dotychczas, dostarczania podkładów, umożliwiających opracowanie dokumentacji. Od ścisłej współpracy między tymi dwoma instytucjami zależy likwidacja wielu usterek w budownictwie mieszkaniowym, a przede wszystkim dotrzymywanie terminów dostarczania projektów i dokumentacji na budowę.

Z wypowiedzi INŻ. ZALEWSKIEGO („Miastoprojekt”).

Stoczniozcy czekają na wzorowo wykonane mieszkania

Odbierając mieszkania dla stoczniozów nieraz podziwiałem ofiarną pracę załóg robotniczych, nie szczędzących trudu dla dotrzymania terminów robót. Ale równocześnie spotykałem się z faktami oddawania niewykończonych, albo niedbale wykonanych budowy.

Doszedłem do wniosku, że towarzyści z ZBM przyzwyczaili się przekazywać mieszkania niewykończone, uważając, że usterek — to drobiazg, który można usunąć

w okresie późniejszym. Był taki wypadek, że usiłowano przekazać osiedle przy ul. Klonowicza we Wrzeszczu bez instalacji elektrycznej. Jasne, że takie stanowisko dyrekcji ZBM było niestuszne.

I obecnie kierownictwo stoczniozów nie będzie przyjmowało mieszkań niewykończonych, albo wykonanych niedbale. Przekonał się bowiem, że mimo przyrzeczeń nie usuwa się usterek. Nie ma bowiem dnia, aby do kierownictwa stoczniozów nie wpływało kilkanaście skarg na nowe mieszkania — na źle wykonane kotłownie, na źle zamontowane rury spływowe, na „wzdymające się” podłogi parterowe, wadliwe pracujące kotły parowe itp. Te usterek zagrażają życie wielu rodzinom.

Budowniczy Gdańska stanęli obecnie przed poważnym problemem — pełnej likwidacji brakoróbstwa. Aby jednak walka o wyższą jakość była skuteczną muszą z nimi współpracować inwestor i projektanci. Budynki nie mogą być wznoszone na terenach nieuzbrojonych, jak to się zdarza obecnie. Stoczniozowie z całego serca życzą budownictwu pełnego zwycięstwa w walce z brakoróbstwem.

Z wystąpienia tow. MALCA, dyrektora socjalno-bytowego Stoczni Gdańskiej.

Kontrola musi być na bieżąco

Szczególnie na tych budowach, na których pracuje sporo młodzieży, nie zawsze dostatecznie wykwalifikowanej, potrzebna jest systematyczna kontrola. Trzeba stwierdzić, że u nas nie jest z nią jeszcze najlepiej. Do kontroli robót przystępuje się zazwyczaj wtedy, gdy realizacja zadania została już zakończona.

A przecież za późno jest prostować mur podciągnięty już pod dach, dlatego tylko, że pierwsze cegły zostały źle ułożone. Najczęściej jednak tak się zdarza, że kierownik budowy albo majster przychodzi w ostatnim stadium robót i robią awanturę malarzom, że „nawalili”.

Robota musi być kontrolowana z dnia na dzień, a w ciągu dnia także nie może być pozbawiona czujnego oka odpowiedzialnego fachowca.

Muszę stwierdzić, że przyczyną brakoróbstwa są również często przeróbki, zdarzające się nie zawsze z winy robotnika. Pamiętam taki wypadek, że wykonał się mur na wysokość półtora metra i wtedy dopiero

nastąpiła zmiana w projekcie. Musieliśmy przerabiać i przedsięwzięcie poniosło straty. Powinnością więc otrzymywać takie rysunki, które dają pewność, że będzie się ciągnęło robotę od fundamentu aż po dach, musimy nabyć zaufania do tych rysunków. Tak więc, moim zdaniem bezusterkowa robota na budowie zależy nie tylko od robotników, ale równocześnie i od nadzoru nad budową oraz projektantów. Nikt nie powinien się mylić.

Z wystąpienia brzdący PLICHTY z budowy dzielnic mieszkaniowej przy ul. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu.

Z wystąpienia brzdący PLICHTY z budowy dzielnic mieszkaniowej przy ul. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu.

Z wystąpienia brzdący PLICHTY z budowy dzielnic mieszkaniowej przy ul. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu.

Z wystąpienia brzdący PLICHTY z budowy dzielnic mieszkaniowej przy ul. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu.

Z wystąpienia brzdący PLICHTY z budowy dzielnic mieszkaniowej przy ul. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu.

Z wystąpienia brzdący PLICHTY z budowy dzielnic mieszkaniowej przy ul. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu.

Z wystąpienia brzdący PLICHTY z budowy dzielnic mieszkaniowej przy ul. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu.

Z wystąpienia brzdący PLICHTY z budowy dzielnic mieszkaniowej przy ul. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu.

Z wystąpienia brzdący PLICHTY z budowy dzielnic mieszkaniowej przy ul. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu.

Z wystąpienia brzdący PLICHTY z budowy dzielnic mieszkaniowej przy ul. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu.

Z wystąpienia brzdący PLICHTY z budowy dzielnic mieszkaniowej przy ul. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu.

Z wystąpienia brzdący PLICHTY z budowy dzielnic mieszkaniowej przy ul. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu.

Z wystąpienia brzdący PLICHTY z budowy dzielnic mieszkaniowej przy ul. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu.

Z wystąpienia brzdący PLICHTY z budowy dzielnic mieszkaniowej przy ul. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu.

Aby budowa była zapięta na „knyf”

Z podsumowania tow. Zielińskiego — przedstawiciela Wydziału Ekonomicznego KW PZPR

Walka o jakość budownictwa nie była u nas dotychczas prowadzona konsekwentnie, nie zmierzano do śmiałego likwidowania przede wszystkim przyczyn, które powodują powstawanie usterek, a ograniczała się do usuwania poszczególnych braków.

W dyskusji na naradzie padło wiele zarzutów zarówno pod adresem projektantów, jak i wykonawców. Wiele dyskusyj analizowało swoją pracę, usiłując odnaleźć to, co w niej było złego, co powodowało brakoróbstwo. Lecz byli i tacy dyskusjanci, którzy nie mieli odwagi „uderzyć się we własne piersi”. Pracownicy ZBM w wielu wypadkach zrzucali odpowiedzialność na „Miastoprojekt”, pracownicy ZBI na DEOR, zaś przedstawiciele DBOR sięgali niekiedy aż do ministerstwa. A przecież jest faktem niezaprzeczonym, że wiele domów zostało źle wybudowanych, że ich mieszkańcy narzekają na takie budownictwo. I jest faktem niezaprzeczonym, że stosunek budowniczych do własnej pracy nie był tam właściwy. Przyczyn brakoróbstwa trzeba szukać przede wszystkim u siebie we własnej pracy i zastanowić się „gruntownie, co trzeba zrobić, aby doprowadzić jak najszybciej do zmniejszenia rozmiarów brakoróbstwa w naszym budownictwie.

Towarzysze mówili o tym, że otrzymują mokre drzewo, na skutek czego wypacają się parkiety, w drzwiach i podłogach powstają szpary, nie domykają się albo nie otwierają okna itp. A przecież nadzór techniczny powinien pamiętać o tym, że po-

siadamy odpowiednie urządzenia mechaniczne, które umożliwiają znacznie szybsze „dojrzwianie” drewna, niż odbywa się to w warunkach naturalnych. Nie zatrośczone się jednak o to, aby te urządzenia należycie wykorzystywać.

Mówiono też o tym, że instalatorzy urządzeń ciepłych nie mają możliwości ich wypróbowania, po nieważ kotłownie budowane są przeważnie już wtedy, gdy obiekty mieszkalne oddano do użytku. A wiadomo przecież, że można te mu zaradzić, bo posiadamy kotły przenośne, przy pomocy których dość łatwo stwierdzić jakość montażu instalacji. Szukanie winnych, wtedy, gdy brak został spowodowany niedostatecznym nadzorem, nie zapobiegne brakoróbstwu, nie podniesie jakości montażu instalacji.

Można by uniknąć wielu narzeków na nie dokracające się kurki, na nieszczerne przewody, zrywające się przełączniki itp., gdyby instalatorzy z ZBI zadali sobie przed zamontowaniem tych detali przed wypróbowaniem. Nie docho- dziłoby również do tego, że w jednym osiedlu robotniczym sąsiad spogląda z zaskoczonym na sąsiada tylko dlatego, że w jego mieszkaniu znajduje się gaz, wo- da, elektryczność, a drugie jest pozbawione tych wygód, gdyż DBOR niedostatecznie zainteresował się czy teren, na którym zaprojektowano bloki mieszkalne, jest należycie uzbrojony, nie zasięgnął informacji w tej sprawie w radach narodowych.

Towarzysze! Walkę o bezusterkowe oddawanie obiektów musimy prowadzić konsekwent-

nie, systematycznie, a nie zrywami, jak dotychczas. Musi w niej uczestniczyć projektant, robotnik budowlany, majster, brzdąca i inżynier. Dopiero może nam w walce o bezusterkowe budownictwo służyć współpraca wszystkich ogniw, których praca składa się na powstanie nowego budynku. Dzięki temu będziemy mogli doprowadzić do tego, że każda budowa będzie — jak mówią Kaszubi: zapięta na „knyf”.

Rumienili się niektórzy uczestnicy obrad, gdy zebrani wybuchnęli śmiechem. Śmiech ten spowodowały słowa jednego z mówców. Powiedział on: „zdarzają się takie kłopoty, jak np. w ubiegłym roku na budowie przy ul. Klonowicza we Wrzeszczu, 15 dni po przekazaniu gotowego budynku — do ZBM wpłynęła dokumentacja. W samą porę...”

Mieli z czego śmiać się uczestnicy narady a niektórzy mieli z czego się „rumienić”.

Dyrektor socjalno-bytowy Stoczni Gdańskiej, tow. Młec wspominał o tym, że podłogi parkietowe w niektórych, nowo-wybudowanych mieszkaniach pofalowały się.

Jeden z uczestników narady tracił w bok sąsiada: — Wy z ZBM wykazujecie dużą troskę o dzieci mieszkań-

ców. — ??? — Uważajcie kolego, że nie wiecie o co chodzi? Przecież te parkietowe podłogi, to raj dla

Z sali obrad

dzieci. Słyszają się aż miło, zwłaszcza, gdy rodzice nie pozwolą im pójść na sanki.

Ale sąsiad się nie śmiał. Mruknął coś pod nosem. Widać, był to jeden z brakorobów...

— Jestem ofiarą partactwa — dowodził jeden z kolejnych dyskusyjantów. — Otrzymałem niedawno mieszkanie, w nim łazienkę. A w łazience znajduje się wentylator. Muszę przyznać, że ucieszył mnie jego widok. — Solidny musiał być projektant — pomyślałem — zatrudnił się o to, aby nawet w łazience było czyste powietrze.

Ale radość moja była krótkotrwała. Na jutro, gdy wróciłem do domu po pracy, otworzyła mi drzwi żona z obowiązanym ręcznikiem głową.

— Zajrzyj no tylko do łazienki — powiedziała zbolalym głosem. — Zatrzałem, ale nie było widać przez kłębki dymu, które ją wypełniały. Wydobływały się właśnie z wentylatora, którego

widok tak mnie wczoraj ucieszył.

— Cóż, pomyślałem melancholijnie, zatrudniając go, szybko

drzwi. — Projektant myślał o łazience, a wykonawcy pewnie o wędzarni. Tylko kto z nich będzie teraz korzystał?

Gdy już po zakończeniu dyskusji uczestnicy narady ujeżdżali zmiętego ku trybunie ob. Plichtę, brzdąca przy budowie osiedla mieszkaniowego przy ul. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu, — na sali zapanała cisza.

Plichta uśmiechnął się i zameldował: — „Załoga budująca osiedle przy ul. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu podpisała list gwarancyjny, że wykona wszystkie roboty w najwyższej jakości”.

Zerwała się burza oklasków. O liście gwarancyjnym rozmawiano długo po zakończeniu narady. List gwarancyjny — nowe wydarzenie, nowa forma pracy w życiu budowlanych. Teraz nie będzie usterek i narzeków.

Z wystąpienia LECKIEGO cieśli — przewodnika pracy ZBM

Z wystąpienia LECKIEGO cieśli — przewodnika pracy ZBM

Z wystąpienia LECKIEGO cieśli — przewodnika pracy ZBM

ANDRZEJ BRAUN

Jak napisałem »Lewanty«

Była godzina może piąta rano, kiedy wydostawszy się z wagonu towarowego na spalonym dworcu i przebiegłszy niecierpliwym kłusem śpiące, ocienione zielenią uliczki Sopotu, przedarłem się przez gęsty żywopłot, aby poczuć pod nogami miękki chrząst plaży. Morze! Po sześciu latach wojny, zapadłych lasów i wyludnionych godzinach politycznej, pełnych śmierci ulic — zo-baczyłem je znowu. Wielką, szaro-błękitną ścianę wody, gdzieś na horyzoncie wstępującą w niebo. Był lipiec, świeżo po wschodzie słońca. Plaża w stronę wody zbliżała się dwóch ludzi na oko wyglądających jak ojciec i syn.

Ubrani byli w wytarte cągowe garnitury, wypchnięte na kolanach i łokciach. Buty zdjęli z obrzękłych nóg i nieśli przewieszone przez ramię. Oto robotnicy stary i młody, jednakowo wymęczeni przez wilgoć suterenu, kurz bawelniany, czy szwelskie kopyto. Milcząc posuwali się w stronę wody, a zmęczone oczy ich świeciły zachwytem i wewnętrznym blaskiem.

Rozbierali się na krawędzi plaży. Za chwilę opuchłe ich chłodała fala, za chwilę ich piersi zaczęły świeżego oddechu wolności i zdrowia. Wystarczyło rzucić okiem, aby zrozumieć: ludzie ci pierwszy raz zobaczyli morze. I oto uświadomiłem sobie z całą jaskrawością, że pękł jakiś mur oddzielający ich od życia, że to morze, dawniej dla wybranych, rozlało się szeroko po całej Polsce i ożywcza fala przemylała ząbki, piwniczne sutereny i brudne przedmieścia Zaszumiło na Bałutach. Krowodrzy i Brudnie. Dwaj robotnicy zanurkali się w srebrze nieruchomej zatoki, a słońce wilgotne ich cienie rzucało na siwy piasek.

Ten symboliczny niemal obraz utkwił mi na długo w pamięci. Poczuliśmy, że uszliśmy o tym pisać.

Potem wlokłem się burzliwym kolejami dni i tygodni po „dzikim” podówczas zachodzie — Ziemiach Odzyskanych. W bezludnej Łebie, w zburzonym Kołobrzegu zatykałem biało-czerwoną flagę w oknie poniemieckiego domu, szukając swego miejsca pod niebem. W schroniskach PUR, w transportach przesiedleńców poznawałem barwną galerię ludzi, obejmujących w polskie władanie odwieczne ziemie, powiększoną ojczyznę. Pracowałem w milicji, byłem urzędnikiem pierwszego magistratu w Szczecinie.

W owych, gorących miesiącach ciągnęła mnie ta pełna przygód wódcza. Było to lato 1945 roku. Trawlerem radzieckim popłynąłem do Świnoujścia, gdy nie było tam jeszcze ani jednego Polaka. Na podstawie wspomnień marynarzy radzieckich napisałem wojenne opowiadanie „Krokodil”, gdzie nagrodzone zostało przez Gdańską Wojewódzką Radę Artystyczną. W roku 1946 odbyły się starożytności. Już jako student polonistyki wstąpiłem do Szkoły Rybaków Dalekomorskich przy świeżo zorganizowanym wówczas PCWM. W zapadłej wioszczynie nadmorskiej, bezludnym wówczas Dziwnowie. Niemcy pozostawili piękny kadłub szkuneru, który należało wykończyć i przeznaczyć na statek szkolny PCWM.

Kilka miesięcy spędziłem wówczas przy pracy na drewnianej rybackiej stoczni w Dziwnowie. Od rana do wieczora uszczelnialiśmy kadłub, zbijałem klepki poszycia, poznawałem pracę szutnika. Wreszcie przeżyłem uroczysty moment: Pierwszy wykończony przez nas statek został przy pomocy dwóch samochodów ciężarowych ściągnięty na wodę a następnie przyholowany przez kuter morzem do Stoczni Gdańskiej, gdzie wyposażono go i ożaglowano.

Poznałem co to radość tworzenia. Dziś w pięknym żaglowcu szkolnym, na którym wychowują się młodzi marynarze, w szkunerze im. „Zew Morza” żyje i trwa cząstka mego trudu. Tak ogólnikowo temat stoczni, trud budowniczych okrętów, ludzi wybrzeża, tkwił co raz silniej w moich myślach, mojej pamięci, mojej wyobraźni.

Na razie były to luźne wrażenia, które wystarczyć mogły jako urywkowy materiał do wierszy. Na każdy temat nakładają

się różne warstwy doświadczeń. Sylwetki ludzi przeniesione z innych okoliczności, wydobyte z innych zasobów pamięci, wspomnienia dzieciństwa w robotniczej Łodzi, rodziny robotniczej, koledzy z ulicznych zabaw, z bałuckich ryneków i szkół wieczorowych, marynarze, robotnicy, sąsiedzi i sąsiadki, wszystko to żyło nieuporządkowane w mojej głowie. Potem wojna i pierwsze lata Polski Ludowej. Ludzie rosnący z dnia na dzień, bohaterzy najcięższym kosztem budujący ludową ojczyznę.

Temat stoczni wracał. W 1949 roku napisałem poemat „Noc rodzin”, gdzie próbowałem choć urywkowo ukazać postać codziennego bohatera naszego budownictwa. Poemat ten opisywał stocznice trochę mitologicznie, był wszakże jakąś próbą moją ukazania człowieka socjalistycznego, bohatera produkcji od wewnątrz.

Człowiek wysunął się ponad ogrom swych dzieł, rusztowań, ognia i żelaza, człowiek rosnący w pracy, pełen konfliktów, cierpień i radości. Koło tematu tego krążyłem uparcie. Pisałem tekst do filmu dokumentarnego „Budujemy rudowęglowce”. To skrytykowanie ostatecznie moje zamierzenie. W roku 1950 wiosną pojechałem na Stocznice Gdańskie zbierać materiał do powieści. Przechywałem tam z pewnymi przerwaniami kilka miesięcy. Dniami całym, od rana do wieczora, siedziałem na oddziałach i pochylaniach. Na jesieni zabrałem się do pisania.

Gdyby chcieć nawet w skrócie opowiedzieć ile w „Lewantach” jest faktów prawdziwych, a ile fikcji literackiej, w jakim stopniu postacie są wzorowane na osobach rzeczywistych z którymi zetknąłem się na stoczni, było by to dla mnie bardzo trudne. Albowiem wszystko jest jednocześnie i prawdą i zmyśleniem.

Jeżeli nawet fakty i postacie nie istniały w stoczni, to widziałem je kiedyś w życiu, w innym miejscu i na innym terenie. Doświadczenia sumują się jakoś. Pisząc na jakikolwiek konkretny temat gospodarujemy zawsze całą swoją wiedzą o życiu, całym swoim doświadczeniem. Sprawy ludzkie są w istocie powszechne i w typowych swoich, najważniejszych procesach podobne w obrębie każdej klasy społecznej, czy wiscie w określonej epoce i ustroju. A jednocześnie są nieskończenie indywidualizowane. Tak jak i twarze ludzkie w zasadzie podobne, śmiejące się i płaczące, zaopatrzone parą oczu i zmaszczkami na czole posiadają jednocześnie nieskończoną ilość indywidualnych wyrazów.

Ogólnie biorąc wierne i zgodne z rzeczywistością powieści jest wszystko co najważniejsze i decydujące o losach bohaterów, fikcyjne wszystko co stanowi o typach osobistych. Fikcyjne, to znaczy stworzone na podstawie innych doświadczeń. A więc wierna jest sytuacja na stoczni, etap budowy, decydujący problem przejścia na nowe normy i co za tym idzie na inne, nowe formy pracy i współzawodnictwa, zasadniczy konflikt między dotychczasowymi indywidualnymi przedziwnymi a koniecznością przejścia na współzawodnictwo zbiorowe. Tek jest w zasadzie, co nie znaczy jednak, że nie przenosiłem pewnych, nieraz drobnych, ale charakterystycznych faktów, czy szczegółów zaobserwowanych na stoczni do książki.

Na początku mego poznawania stoczni i jej życia przechodziłem poważny kryzys. Przyjechałem tam bez jasnej koncepcji i nie zamierzałem zbierać tylko „realiów” dla wypełnienia przygotowanego schematu. Toteż po szczegółowym poznaniu każdej instytucji działającej na terenie tego wielkiego kombinatu przemysłowego, rady zakładowej, dyrekcji, komitetu partyjnego, komitetu współzawodnictwa itd., po zwiedzeniu każdego działu produkcji — kiedy w zasadzie poznałem całość stoczni, jako mechanizm, nie byłem ani na jotę mądrzejszy niż w chwili przyjazdu.

Przeżywałem dziesiątki książek i pism fachowych, poznałem szczegóły oraz technikę produkcji w dalszym ciągu nie wiedziałem co z tym wszystkim zrobić. Nie nadawało się to do powieści. Dopiero wchodząc w życie poszczególnych instytucji, śledząc codziennie sprawy jakie tam się rozgrywały, zaczynały rysować się problemy, układać akcja, zaczynałem nabierać wyobrażenia

co powinno być w książce. I wtedy wysunął mi się problem partyjności jako zasadnicze zagadnienie powieści. Problem partyjności, partii jako siły wychowującej człowieka, oddziałującej na wszystkich ludzi, zarówno na partyjnych jak i na bezpartyjnych, na robotników, jak na inżynierów, zarówno na bohaterów jak i na wrogów, na życie publiczne i domowe, na myśli, uczucia i moralność ludzi. I w świetle tej siły starałem się kształtować losy bohaterów, w świetle tego kryterium próbowałem oceniać ich postępowanie. To pozwoliło mi wprowadzić do książki własne, moje, przeze mnie przeżyte problemy, pozwoliło mi utożsamiać się z bohaterami, żyć ich życiem, a tym samym naocześnie ich częścią mnie samego. Oczywiście starałem się, aby pozostał sobą. Aby postępowali zgodnie ze swym charakterem i własną sytuacją życiową. Ale ponieważ sam nie jestem robotnikiem-stocznikiem, a nie potrafię pisać o „ich” sprawach, jako o sprawach „cudzych”, natomiast jestem, tak, jak i wielu z nich członkiem partii, więc w centrum uwagi umieściłem problematykę partyjną, albowiem te sprawy przeżywamy jednakowo.

Sądząc, że nie pomyliłem się, bo są one w naszym życiu sprawami najważniejszymi dla wszystkich. Moralność człowieka, źródła jego siły, kierunek jego postępowania — są wspólne. Wspólne jest to wszystko, co wbrew indywidualnym błędom i zwycięstwom, szczęściom i nieszczęściom, prowadzi nas naprzód, hartuje, podnosi i rozwija. To co jest tym nowym, rosnącym w naszym życiu. Co decyduje o obliczu naszej trudnej, dramatycznej epoki.

Poznałem coraz bliżej robotników i obserwując ich życie, dostrzegałem coraz wyraźniej trudny tego życia, jego konflikty i tragedie. Jednocześnie zobaczyłem wrogów tego wszystkiego.

Uświadomiłem sobie, że ten marsz naprzód toczy się w ogniu walki zażartej, nie tylko ze sobą samym, ale i z konkretnym, żywym wrogiem zewnętrznym. I postanowiłem ukazać tych wrogów z taką samą dokładnością i uwagą, z jaką obserwowałem bohaterów robotników, albowiem granica przebiegała bardzo zawiła, a

Jedno z tysięcy warszawskich, robotniczych mieszań. Jedna z tysięcy rodzin: stary robociarz — komunista, Kamiński, jego syn — inżynier, synowa, studentka historii sztuki. Drugi syn — student medycyny. I matka, kobieta dobra, uczciwa, choć lubiąca pogderać na kolejki i ulegająca potrosze kolejkowym plotkom.

W czasach Dulskich, w epoce, gdy zgniała moralność toczyła jak czerw światłomieszkański, mieszkali zapewne Kamińscy w wilgotnej suterenie. Inne przyszły czasy, Kamińscy sprowadzili się na piętro, inna jest moralność — moralność socjalistyczna. Tworzy się ona w ciężkich walkach z przemyślnymi i bezwzględnie wczoraj, ze słabościami ludzkimi, zmaga się nieustannie z wrogiem naporem, każdy dzień jest próbą jej siły, jest nowym doświadczeniem. I właśnie moralność socjalistyczna, proces jej kształtowania się, ukazany na przykładzie codziennego, najpospolitszego życia — tworzy pasjonującą fabułę sztuki Lutowskiego.

Kiedyś stawiano sobie pytanie: czy szczęście osobiste człowieka może iść w parze z jego obowiązkiem obywatelskim? Czy szczęście jednostki równoznaczne jest ze szczęściem ogółu? Odpowiedź była jedna i niezmienna: nie może nikt pogodzić swego szczęścia z powszechnym szczęściem. Bohaterowie romantyzmu popadali w konflikt z otoczeniem i na tym opierała się ich wielkość. Bohaterowie pozytywizmu swój los przekładali nad mityczny dla nich los społeczeństwa — i na tym opierała się ich heroizm. Bohaterowie naszych czasów — jak wykazał to Lutowski — szczęścia osobiste go szukają w szczęściu wszystkich. Na tym polega ich prymat, ich zwycięstwo.

Nie ma sprawy rodzinnej — tam, gdzie toczy się walka o socjalizm. Młody pisarz stawia widząc od razu w obliczu kilku konfliktów antagonizmów. Gdy racjonalizatorowi — Feliksowi Kamińskiemu grozi obcy wywiad w kradzieżnym jego planów elektrolitycznego polerowania metali i nieantagonizmów: konfliktów między ojcem, starym robociarzem, a synem, który przez swój wynalazek odbiera mu ukochaną pracę, konflikt między żoną, oczę-

lekceważącym wroga, to znaczy tyle, co lekceważący walkę i jej cel — zwycięstwo.

Proces bandy, szpiegów francuskich Robineau, sabotaż w Zakładach im. Karola Świerczewskiego w Elblągu dały mi materiał do tej sprawy.

W ten sposób wyrosły zarysy i wątki mojej książki. Postać Leona narodziła się może najwcześniej, bo już w pierwszych latach mego zetknięcia się z Wybrzeżem. Narodziła się ona z problemu stosunku do partii, z młodzieńczych błędów i niedojrzałości. W Markowskim zamknąłem chyba najwięcej z własnych przeżyć i trudności. Obie te postacie są jednocześnie najbardziej, mówiąc potocznie, „fikcyjne”.

A potem przyszedł przeszło dwuletni wysiłek pisarski, ażeby do wszystkiego zamknąć w kształcie literackim, w słowie. Udało mi się to, jak sądzę, w stopniu bardzo niedoskonałym. Tak, jak obraz na szyby dni w literaturze, jest tylko słabym odbiciem nieprzebranego bogactwa naszego życia.

Dzisiaj, mówiąc o tej książce, o źródłach z jakich wyrosła, zachowuję w sercu i pamięci ofiarę, żałogę Stoczni Gdańskiej, dziesiątki i setki jej bezimiennych często bohaterów dnia codziennego, ludzi o wielkim charakterze i płomiennym oddaniu sprawie socjalizmu. To oni, meżny kolektyw stoczników, jeden z czołowych oddziałów polskiej klasy robotniczej, stworzyli to wszystko, co w książce jest do brego. To oni, wyrastający na rusztowaniach pochłyni i w halach kadłubowni, byli moimi nauczycielami w rozumieniu życia i walki. Chciałbym też, aby oni stali się krytykami mej książki.

Szczególną wdzięczność winienem tym, którzy bezpośrednio wprowadzili mnie w życie stoczni i jej ludzi, przodownikom pracy, towarzyskom Makowskiemu i Belauowi, młodzieżowcom jak Zander, czy Wiśniewski, towarzyskom inżynierom Kłotkowi, Skrzyszowskiemu, dyrektorom Baczyskiemu i Stepkowskiemu, przewodniczącemu rady zakładowej Nakonecznemu, sekretarzom Komitetu Zakładowego PZPR, oraz wielu, wielu innym towarzyskom i przyjaciółm.

Na scenach Wybrzeża

SZTUKA O NASZYM ŻYCIU

Jerzy Lutowski: „Sprawa rodzinna”. Sztuka w 3 aktach. Reżyser: Zdzisław Karczewski. Scenograf — Feliks Krassowski. Kierownik literacki — Stanisława Fleszarowa. Udział biorą: A. Golebiowska, M. Nochowicz, K. Pytlarczyk, J. Grot, Z. Karczewski, R. Marzecki, J. Woźniak.

kujaćca godzinami i dniami na meza, a mężem — aktywistą, który zaniedbuje i dom i żonę, konflikt między dwoma braćmi: oddanym wojownikowi o sprawę i lekko-myślnym, głupim, bumelującym chłopcem. Wszystko przeplata silny, dramatyczny nurt afery szpiegowskiej. Sztuka robi wrażenie, sztuka pochłania widza. Sztuka uczy czułości, mobilizuje, przekonuje, sztuka spełnia swoje zadanie gdyż po jej obejrzeniu każdy z widzów mógłby spojrzeć sztywno na własne życie, zadać sobie pytanie: kogo tego nie zna?

I dlatego właśnie sprawa rodzinna nie jest tylko sprawą rodzinną. Oto ambitny inżynier ślęczy po nocach nad wynalazkiem, który krajowi przysporzy ogromnych oszczędności, który ma znaczenie gospodarcze i obronne. Inżynier zaniedbuje żonę, nie dba o nic, pochłonięty obliczeniami. Dobry to, pożyteczny, wspaniały człowiek. Można by powiedzieć: wzór pozytywnego bohatera. Ale ten pozytywny bohater nie jest z papieru, nie przemawia gładkimi frazami, nie czyni wrażenia anioła. On potrafi szczerze kochać, złościć się i cieszyć, potrafi zazdrościć się, podejrzewać, potrafi — co najważniejsze — robić błędy, zaniedbywać żonę. Oto stary majster, przedwojenny członek partii, który pogubił się na świat za to, że światu nie wystarczy już para jego „złotych rąk”. Pozytywny bohater? W każdym razie z rodziny pozytywnych. Ale ten typowy majster — potrafi zarazem nie nawiązywać wynalazku, ale kochać jego twórcę — syna, potrafi przeżywać plastycznie dramat, drebnić się, gryźć, kłócić z żoną, aby wreszcie dostrzec w całej pełni swój błąd.

Kłopoty amerykańskich następców Goebbelsa

Biedni słuchacze „Głosu Ameryki”... Okazuje się, że słuchając „głosu” pośrednio popierali działalność antyamerykańską. Tak wynika przynajmniej z rezultatów — odcień przeprowadzonych ostatnio przez specjalną podkomisję senatu, na czele której stoi filar komisji do badania działalności antyamerykańskiej, senator Mac Carthy. Oświadczył on, że „us—pracownicy „Głosu Ameryki” są zdemoralizowani, politycznie niepewni i wyznają zasady wolnej miłości”.

O co chodzi? Naturalnie nie o to, że „Głos Ameryki” prowadzi brudną, oszczerczą kampanię przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej, że używa do zbrodni i sabotażu, że podżega do wojny; krytycy „Głosu Ameryki” to właśnie najbardziej zajadli zwolennicy agresji, wrogów — postępu i demokracji. Ich zdaniem, całe nieszczęście polega właśnie na tym, że „Głos” albo się za granicą nie słucha, albo słucha się go z odrazą.

Posłuchajmy co pisze na ten temat „New York Times” z 15 lutego 1953 r. Stwierdzając na wstępie, iż w działalności „Głosu Ameryki” ujawniono wielkie m—awstwo, dziennik podkreśla, że chodzi tu nie tylko o wydawanie zbyt wielkich sum pieniężnych czy też o zbyt liczny personel. Całkowicie bezstronne badania, przeprowadzone przez współpracowników „New York Times” w listopadzie ubiegłego roku, pozwoliły stwierdzić, że nasza praca informacyjna była niemal całkowicie nieefektywna, a nie raz spotykała się wręcz z odrazą. Innymi słowy „New York Times” stwierdza, że grube miliony dolarów wydawane na „Głos Ameryki” są po prostu wyrzucone w błoto. Za kosztą ofiarnego postużył w tym wy-

padku kierownik „Głosu Ameryki” Molton, który z trzaskiem wyleciał ze swego stanowiska.

Krytyka „Głosu Ameryki” to tylko część kampanii prowadzonej przez prasę amerykańską przeciw ludziom odpowiedzialnym za całokształt kierownictwa w tak zwanej „wojnie psychologicznej”. Dyplomatyczny korespondent „New York Times” Preston, deklarując się jako zwolennik wszystkich możliwych metod dywersji i sabotażu, oskarża Eisenhowera, Dulles i innych polityków amerykańskich o zbyt dużą gadatliwość „przez co wyrządzają amerykańskiej polityce zagranicznej więcej szkód niż pożytku”. Preston stwierdza, że wojna psychologiczna prowadzona obecnie metodami, uderza przede wszystkim w sprzyjające polityce Stanów Zjednoczonych rządy państw zaprzyjaźnionych, stwarzając im dodatkowe trudności wewnętrzne i wywołuje oburzenie ludności tych krajów.

Kłamstwo ma krótkie nogi i trudno jest znaleźć metody, które pozwoliłyby wierzyć przeciętnemu śmiertelnikowi, że czarne jest białym, lub że rząd bankierów z Wall Street przegrywa pokój.

No cóż, Goebels był niewątpliwie zrenchem krętaczem, a mimo to jego słowa trafiały w pustkę, bo za nimi miliony ludzi na okupowanych terenach widziały krew, ruiny i dymy krematoriów. Amerykańskim uczniom Goebbelsa wiedzieć się nie należy. Bo spoza uśmiechniętej maski Eisenhowera narodziła się prawdziwa oblicze prędo wojny imperializmu amerykańskiego — trupia czaszka mordców w Korei — śmiertelnych wrogów ludzkości. I żadna zmiana metod czy ludzi nie pomoże.

P. Z.

nego odłamu naszej młodzieży. Ale o wartości pióra dramatycznego autora świadczy ostry rysunek postaci, tempo dialogu, a nade wszystko surowa dyscyplina realiów, która pozwala nawet fakt pozbawionej fajki na niewłaściwym miejscu wyzyskać dla pogłębienia dramatycznego napięcia.

Trzeba przyznać, że „Sprawa rodzinna” w Teatrze „Wybrzeże” w Gdańsku, to sprawa przede wszystkim Karczewskiego — reżysera i Karczewskiego — aktora. Jako reżyser — uczynił on przedstawienie wartkim, pełnym dynamiki, z mocno wybitymi pointami. Jako aktor — stworzył on z postaci majstra Kamińskiego sylwetkę pełną prawdy życiowej, bliską, serdeczną, pełnokrwistą.

Obok niego — Maria Nochowicz jako jego żona Eugenia, umie, szczególnie w aktach pierwszych, wpaść w rolę gderliwej, choć z gruntu poczciwej, a niezbyt mądrej kobiety, która to i do kościoła chadza i męża dogląda i o dom dba i potrafi i w miarę jest pyska i swego robotniczego honoru. Takie kobiety wznosiły w dziełach wielkich, w trzydziestym wieku — barykady. Znamy takie kobiety.

Oto młoda żona, którą zaniedbuje zapracowany mąż. Kocha go i dlatego zazdrości i chce wzbudzić u niego zazdrość, zdobywa się na wyrozumiałość, ale zarazem chce wszystkich kobiecymi sposobami walczyć o jego serce. Znamy takie żony.

Znamy tych wszystkich ludzi, te wszystkie konflikty, te wszystkie problemy. Dlatego sztuka Lutowskiego potrafi nas pochłoniąć, przekonać, wzruszyć, bo my sami w niej gramy, bo jej życie jest naszym życiem. I dlatego sprawa rodzinna Kamińskich urasta do rozmiarów stórków większych, do rangi walki o socjalizm, o nową moralność, o nowe szczęście człowieka.

Są w niej i niedostatki: stary majster Kamiński wydaje się zbyt zaślepiiony, jak na przedwojennego komunistę przystało, szpieg Rostkowski, zrobiony na modłę „bikini”, załatuje zbyt prędko czarnym charakterem i osłabia napięcie sztuki. Mało pogłębiona jest postać Tomka, studenta medycyny, typowego dla pew-

L. G.

GŁOS sportowy

Złote medale w slalomie gigancie i slalomie kobiet zdobywają Polacy na Akademickich Mistrzostwach Świata

W PIĄTEK 27 UB. M. — 4 DZIEŃ X ZIMOWYCH AKADEMICKICH MISTRZOSTW ŚWIATA PRZYNIÓSŁ POLSCE JESZCZE JEDEN ZŁOTY MEDAL W SLALOMIE-GIGANCIE MĘŻCZYZN. PIERWSZE MIEJSCE W TEJ KONKURENCJI ZAJĄŁ MARUSARZ JÓZEF, KTÓRY POKONAŁ 33 NARCZARZY, REPREZENTUJĄCYCH 11 PAŃSTW, UZYSKUJĄC CZAS 1.33,5.

Brazowy medal w tym dniu wywalczyła Grocholska zajmując trzecie miejsce w slalomie-gigancie kobiet.

Slalom-gigant mężczyzn rozegrany na skróconej trasie biegu zjazdowego był, ze względu na falisty i oblodzony teren bardzo trudny. Zawodnicy mieli do przebycia 1.500 m z 38 brankami.

Wyniki slalomu-giganta mężczyzn:

1) MARUSARZ JÓZEF (POLSKA) 1.33,5, 2) Szustow (ZSRR) 1.33,6, 3) Fucik (CSR) 1.36,7, 4) Piatow (ZSRR) 1.37,9, 5) Krasula (CSR) 1.39,2, 6) ZARYCKI (POLSKA) 1.39,6, 11) Dziedzic (POLSKA) 1.40,5.

Slalom-gigant kobiet odbył się na tej samej trasie, co slalom mężczyzn. Startowało 10 zawodniczek z 5 państw. Polki musiały

Ogniwo (Łódź) i Budowlani (Toruń) awansują do I Ligi koszykówki

W czwartym dniu turnieju o wejście do I Ligi koszykówki, wyłoniono już drużyny, które zdobyły awans do Ligi. Są to O-OGNIWO (ŁÓDŹ) i BUDOWLANI (TORUŃ), które wygrały dotychczas po cztery mecze.

Wyniki kolejnych spotkań były następujące:

Spójnia (Kraków) — Ogniwko (Wrocław) 48:43 (29:24), Budowlani (Toruń) — Kolejarz (Toruń) 53:46 (23:17), Ogniwko (Łódź) — Kolejarz (Gdańsk) 80:58 (35:34).

Piłkarze ręczni Gdańska przegrywają ze Spójnią z Katowic

W sobotę i niedzielę bawiła na Wybrzeżu drużyna piłki ręcznej Spójnia Katowice. W pierwszym dniu goście rozegrali spotkanie z gdańską Gwardią zwyciężając ją w stosunku 11:9 (8:4). W meczu tym najwięcej bramek dla Spójni zdobył Grymek — 5, a dla Gwardii Konefar — również 5.

W drugim meczu, który odbył się w niedzielę, Spójnia rozegrała spotkanie z reprezentacją Wybrzeża wygrywając w jeszcze wyższym stosunku 17:9 (10:4). Najwięcej bramek dla gości zdobył Świętliński — 9, a dla Gdańskiej Król — 4.

Poza tym odbyło się jeszcze jedno spotkanie pomiędzy drużyną kobietą Technikum Wychowania Fizycznego z Katowic a gdańską Gwardią. Zwyciężyła drużyna TWF Katowice w stosunku 5:4 (4:2).

Zakończenie Międzynarodowego Turnieju Szachowego w Bukareszcie

Na międzynarodowym turnieju szachowym w Bukareszcie dogrywano ostateczną partię ostatniej rundy między Bolesławskim (ZSRR) a Radulescu (Rumunia). Partia zakończyła się remisem, który zmienił nieco układ w czołowej tabeli. Tabela przed startem ostatniej rundy następująco:

1) Tolusz (ZSRR) — 14 pkt., 2) Petrosjan (ZSRR) — 13 pkt., 3) Smysłow (ZSRR) — 12,5 pkt., 4) Bolesławski (ZSRR), L. Szabo (Węgry) i Spasski (ZSRR) — po 12 pkt., 7) Barcza (Węgry) — 11,5 pkt., 8) O'Kelly (Belgia) i S. Szabo (Rumunia) — po 11 pkt., 10) Ślipa (CSR) i Ciocaltea (Rumunia) — po 9,5 pkt., 11) Sajter (CSR) — 9 pkt., 12-15) Miliew (Bulgaria) — 8,5 pkt., 14-15) Miliew (Bulgaria) — 8 pkt., 16) i Barcza (Norwegia) — 7 pkt., 17-18) Rastoltz (Szwecja) — 7 pkt., 19) Golombek (Andalusia Rumunia) i Trojaneacu (Rumunia) — po 6 pkt., 20) Reicher (Rumunia) — 5 pkt., 21) Bilans spotkań w turnieju bukańskim reprezentacji Polski — resztę przedstawia się następująco: Sławy przedstawiła się następująco: 6 zwycięstw, 9 remisów i 4 partie przegrane.

Mistrz Polski uzyskał zwycięstwo nad Steitrem, Filipem i Ciocaltea. L. Szabo, Spasski i Barcza. Reicher zremisował z S. Szabo, Petrosjanem, O'Kelly, Smysłowem, Petrosjanem, Radulescu, Trojaneacu i Sajterem.

uznać wyższość zawodniczek CSR. Zwyciężyła Solcova (CSR) przed swoją rodaczką Małą. Grocholska znalazła się na trzecim miejscu z niewielką różnicą czasu.

Wyniki slalomu-giganta kobiet: 1) Solcova (CSR) 1.50,3, 2) Mała (CSR) 1.50,6, 3) GROCHOLSKA (POLSKA) 1.50,8, 4) Grüne (NRD) 1.52,4, 6) KUBICOWNA (POLSKA) 1.54,3.

W sobotę rozegrano w Semmering slalom specjalny kobiet oraz biegi płaskie 30 km mężczyzn i 10 km kobiet. Slalom specjalny zakończył się zwycięstwem reprezentantki Polski Grocholskiej, która wywalczyła dla naszych barw czwarty złoty medal i utytułowała zdobywcę w 1951 r. tytułu akademickiej mistrzyni świata w tej konkurencji.

Wyniki slalomu specjalnego: 1) GROCHOLSKA (POLSKA) — 2.00,6, 2) Mała (CSR) — 2.01,2,

3) Solcova (CSR) — 2.02,4, 4) Si-dorowa (ZSRR) — 2.03,0, 5) Jan-czy (Polska) — 2.04,5, 6) Kubica (Polska) — 2.05,7.

W biegu płaskim kobiet na dystansie 10 km zdecydowane zwycięstwo odniosły doskonale biegaczki radzieckie, zajmując trzy pierwsze miejsca.

Wyniki: 1) KOSYREWA (ZSRR) — 42,31, 2) Zarajewa (ZSRR) — 43,27, 3) Maslennikowa (ZSRR) — 43,37, 4) Potockova (CSR) — 48,16, 5) Krasilova (CSR) — 48,46, 6) GĄSIE-NICA HALINA (POLSKA) — 49,26.

Bieg na 30 km mężczyzn przyniósł również zdecydowane zwycięstwo zawodnikom radzieckim, którzy walczyli między sobą o czołowe miejsca.

Zwyciężył triumfator „osłom-nastki” Terentjew. Z Polaków najlepiej pobił Bukowski, który zajął 7 miejsce.

Wyniki: 1) Terentjew (ZSRR) — 1:46,30, 2) Ołjaszew (ZSRR) — 1:48,51, 3) Koltin (ZSRR) — 1:49,52, 4) Oku-lar (CSR) — 1:52,22, 5) Niskalen (Finlandia) — 1:52,27, 6) Abauer

(CSR) — 1:52,35, 7) BUKOWSKI (POLSKA) — 1:53,12.

Po pięciu dniach mistrzostw w konkurencjach narciarskich prowadzi CSR — 109 pkt., przed ZSRR — 99 pkt., POLSKA — 90 pkt. i NRD — 36 pkt.

Spartakiada Wojska Polskiego



W Toruniu odbyła się Spartakiada Zimowa Wojska Polskiego. Na zdjęciu: Twardokens CWKS (z prawej) w czasie walki na szable z Szreiderem (Warszawa). CAF — AFWP

Gdańsk gromi Koszalin 15:5 w bokserskim pucharze miast

Jak wiadomo pierwsze spotkanie Gdańska i Koszalina w ramach rozgrywek o bokserski puchar miast, zakończyło się wynikiem remisowym. Dlatego też gdańszczanie, uzyskawszy prawo do spotkania rewanżowego, przystąpili do niego z wielką ambicją i wolą zwycięstwa. W niedzielę, na ringu w Sopocie, rewanż udał się całkowicie. OTO BOWIEM ZESPÓŁ GDAŃSKI, OPARTY NA ZESPOLE SPOKOJNEGO OGNIWA, ROZGROMIŁ DRUŻYNĘ KOSZALINA 15:5.

Zawody stały jednak na bardzo słabym poziomie i kilka walk przypominało spotkania pierwsze go kroku bokserskiego. Zespół koszański składał się z młodych zawodników, słabo wyszkolonych technicznie, walczących zbyt cha-

lotycznie, do nich też dostrzegli bokserzy Gdańska, tak, że publiczność z ulgą opuszczała halę sportową.

Do poziomu zawodników dosłownie się sędzia ringowy Seweryn, który czynił wszystko, by nie narazić się swoim pupilkom — bokserom Ogniwa.

A oto przebieg walk według kolejności wag (na I miejscu zawodnicy Gdańska):

W muszej silniejszy fizycznie Siemak jednogłośnie pokonał na punkty Zalewicz.

W koguciej Majewski (Gdańsk) zdobył punkty walkowerem na skutek nadwagi przeciwnika. W spotkaniu towarzyszym spotkał się z kolegą klubowym Wojciechowski. Obydwaj zawodnicy pokazali piękny boks i właśnie ta walka stanowiła okrasę niedzielnego spotkania. Zwyciężył Wojciechowski, choć wyniki remisowy byłby słuszniejszy.

O wejście do II Ligi

Kolejarz PMH - Gwardia Gorzów 16:4

OD ZWYCIĘSTWA DO ZWYCIĘSTWA KROCZA PIĘŚCIARZE KOLEJARZA PMH Z GDYNI NA DRODZE DO II LIGI PIĘŚCIARSKIEJ. W NIEDZIELĘ POKONALI ONI W PRZEBYWAJĄCYM STYLU WYRÓWNANY ZESPÓŁ GWARDII Z GORZOWA 16:4.

Tak wysokie zwycięstwo pięściarzy gdynskich jest całkowicie zasłużone. W ogniu walk o II Ligę zespół ten nabrał pewności i rutyny. Śmiało można powiedzieć, że w wypadku awansu do II Ligi i tam stanowić będzie jeden z czołowych zespołów i go-dnie reprezentować Wybrzeże.

A oto wyniki spotkań według kolejności wag (na I miejscu zawodnicy Kolejarza):

W muszej Ptak (Kolejarz) zdobył punkty walkowerem na skutek nadwagi przeciwnika. W spotkaniu towarzyszym zremisował on z Blaszkowskim.

W koguciej Andrzejewski tuż po gongu idzie ostro na Gajewskiego, lokuje kilka celnych ciosów i sędzia słusznie przerywa tę nierówną walkę. Zwyciężył Andrzejewski przez tko.

W piórkowej spotkali się Botcher z Kolasieńskim. W pierwszym starciu walka prowadzona jest przy żywej wymianie ciosów, w drugim coraz większą przewagę uzyskuje pięściarz Kolejarza, kilka razy wspaniale kontruje. Kolasieński bliski jest nokautu i sędzia odsyła go do rogu przynajmniej zwycięstwo Botcherowi przez tko.

W lekkiej Fankowski zdobywa punkty walkowerem na skutek nadwagi Głowackiego. W spotkaniu towarzyszym zwyciężył jedno-głośnie na punkty ambitny Głowacki.

W lekko-półśredniej Urbania przegrał jednogłośnie z agresywnym Gostyszym.

W półśredniej Kata po pięknej walce pokonał n. punkty dobrze Cistowski.

W lekkośredniej Bochenin (Kolejarz) dobył dalsze 2 punkty dla Kolejarza wobec braku przeciwnika.

W średniej Ptaszyński znokautował w drugim starciu Mikse. Walka prowadzona była zacięcie i przy ustawicznej wymianie ciosów, w której lepszym okazał się pięściarz Kolejarza.

W półciężkiej Osierko znać

W piórkowej Wiącek już w drugim starciu zwyciężył przez techniczny nokaut Gronkowskiego, który poprzednio znalazł się trzykrotnie na deskach.

Nieporozumieniem było wystawienie w wadze lekkiej juniora Kulinga. Zawodnik ten jest jeszcze zbyt słaby fizycznie i już w pierwszej rundzie znokautowany został przez Graczyka.

W lekkośredniej Siabczyński zremisował z Zielińskim.

W półśredniej Kesler jednogłośnie pokonał na punkty Zajączkowskiego.

W lekkośredniej Gotowiecki (Koszalin) zdobył punkty bez walki na skutek niedowagi Szyma. W spotkaniu towarzyszym zwyciężył jednogłośnie Szym.

W średniej Ostrowski (Gd.) zdobył punkty walkowerem wobec braku przeciwnika.

W półciężkiej Głonce już w pierwszej minucie poddał się Brzęgocki.

W ciężkiej Golebowski pokonał niejednogłośnie na punkty Popielarza. Wynik ten krzywdzi pięściarza Koszalina, który był bezspornie zawodnikiem lepszym.

Sędziowali: w ringu Seweryn (Gdańsk), na punkty Kucacz, Góralewski i Płarek z Bydgoszczy.

Dobre wyniki lekkoatletów w zimowych mistrzostwach Wybrzeża

W hali Wojska Polskiego we Wrzeszczu rozegrane zostały zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne woj. gdańskiego. Mistrzostwa wywołały duże zainteresowanie, o czym świadczy duży udział startujących — 238 osób, w tym 108 kobiet.

Pomimo braku na starcie kilku zawodniczek kadry narodowej, uzyskane wyniki były na ogół dobre. Podkreślić należy zwłaszcza dobrą postawę juniorki Wióknarza, która zdobyła w swej konkurencji I miejsce w klasyfikacji drużynowej. Z zawodni-

czek Wióknarza wybiła się szczególnie młoda i utalentowana Plecionka oraz Maciejewska. Wyniki osiągnięte przez juniorki Wióknarza dowodzą, że kierownictwo tej sekcji opiera na leżących opieką garmącą do sportu młodzież.

Zawód sprawili natomiast juniorki Spójni, z których na 9 zgłoszonych na starcie zjawiała się tylko jedna. Tak samo brak subordynacji wykazały juniorki Budowlanych, które również nie przybyły w komplecie. Podkreślić należy dobrą postawę Spójni.

Harcerze zakończyli IV Ogólnopolskie Igrzyska

Na uroczyste zakończenie IV Ogólnopolskich Zimowych Igrzysk Harcerskich, które odbyło się w sobotę w Krakowie, przybyło specjalnym pociągami z Krynicy 800 uczestników Igrzysk, przodujących w nauce i sporcie harcerzy. Na dworcu krakowskim przybyłych witali serdecznie przedstawiciele harcerstwa, ZMP i młodzieży szkolnej.

Z dworca harcerze barwną kolumną przedelfowali ulicami miasta, udając się do Międzyuczelnianego Klubu Studenckiego.

Uroczystego zamknięcia Igrzysk dokonała wiceminister oświaty Zofia Dembińska. Mówiąc o osiągnięciach IV Zimowych Igrzysk Harcerskich, wiceminister Dembińska podkreśliła ich masowy charakter, czego dowodem jest udział miliona młodzieży w eliminacjach szkolnych, powiatowych i wojewódzkich.

Na zakończenie uroczystości, którą poprzedziły występy teatru kukielkowego oraz popisy tańca i śpiewu, odbyło się wręczenie nagród.

Puchar przechodni Ministerstwa Oświaty dla zwycięskiego zespołu otrzymał Kraków. Sztafeta przechodni, ufundowany przez ZG ZMP dla województwa, którego reprezentanci byli najlepiej przygotowani do Igrzysk — otrzymało woj. poznańskie.

Ponadto uczestnicy Igrzysk otrzymali wiele cennych nagród indywidualnych.

Na zakończenie uroczystości harcerze uchwaliли teksty listów do Prezesa Rady Ministrów BOLESŁAWA BIERUTY, Marszałka Polski KONSTANTEGO ROKOŠOWSKIEGO oraz do ZG ZMP.

W ogólnej punktacji Igrzysk pierwsze miejsce zajął KRAKÓW zdobywając 7569 pkt., 2) KATOWICE — 7358 pkt., 3) WROCLAW — 6710 pkt.

Słaby start ligowców

Budowlani (Gdańsk) — Stal (Gdańsk) 0:1 (0:1)

BUDOWLANI — STAL 0:1 (0:1). Bramkę dla Stali zdobył w 35 m. Kozik. Widzów ok. 8 tys.

Na te młode, ambitne grające Stali, Budowlani wypadli w pierwszym swym tegorocznym spotkaniu wybitnie słabo. Najbardziej formacją Budowlanych był atak. Z 7 napastników, którzy grali w tym spotkaniu, ani jeden nie zasłużył na lepszą notę niż dostatecznie. Najbardziej zagrali jednak Baran i Świątek. Rogoż, który po przerwie zastą-

pił Barana również, poza kilku szybkimi raidami na skrzydle, niczym nie zaimponował, podobnie zresztą jak i Nowicki.

Pozostali dostosowali się do poziomu swych kolegów. Dość powiedzieć, że przez 90 minut spotkania atak Budowlanych nie oddał ani jednego groźniejszego strzału na bramkę przeciwnika.

Na pochwałę zasługuje natomiast ofiarna gra Grunera na bramce oraz dobra gra trójki obronnej, w której klasą dla siebie był Korinth. Wprawdzie drużyna Budowlanych potrafiwała to spotkanie wyraźnie sparringowo, jednak od drużyny I ligowej mamy prawo wymagać nawet na początku sezonu gry na lepszym poziomie, aniżeli mieliśmy okazję obserwować w niedzielę.

Młoda drużyna Stali zaimponowała nie tylko szybkością i kondycją, lecz również niezłym poziomem technicznym. Na wyróżnienie zasługują pomocnik Kocur oraz napastnik Dolecki.

BUDOWLANI: Gruner, Korinth, Dudek, Kupcewicz (Kamzela), Kaleta, Miksa, Gronowski, Nowicki (Kokot II), Świątek, Goździk, Baran (Rogoż).

STAL: Orzechowski, Kurpanik, Kula, Wałach, Kocur, God, Kreft, Dolecki, Ludziński, Kozik, Mincdor.

Szachy na Wybrzeżu

Indywidualne mistrzostwa szachowe Wybrzeża mają się ku końcowi. Zostało rozegranych już 13 rund. Do końca turnieju pozostały zaledwie dwie rundy. W dniach 26 i 27 lutego dogrywano niedokończone partie. A oto wyniki:

Mackiewicz wygrał z Jarosławem i zremisował z Jarosławem, Dreszer w pięknym stylu pokonał Potempskiego. Nakonieczny zremisował z Sulikiem, a Andrzejewicz przegrał z Jarosławem.

Po ostatnich spotkaniach prowadzi w dalszym ciągu Mackiewicz 10,5 p. przed Sulikiem 9 p. Dreszer — 8,5 (4) p. Gorkiewicz — 7,5 p. (2), Messnerem 7 p. Ziemińskim 6,5 p.

W dalszej kolejności znajdują się Jarosławski, Potempski, Boddych, Janiszajtis.

W ostatniej rundzie półfinałów drużynowych mistrzostw Polski w szachach Ogniwo WPKKG spotkało się z Kolejarzem ze Słupska, zwyciężając 6½ : 1½.

A oto przebieg spotkania: Sulik wygrał walkowerem z Gregorczykiem 1 — 0, Dreszer zmusił do kapitulacji Wyszyńskiego 1 — 0, Andrzejewicz jako trzeci z kolei odniósł piękne zwycięstwo nad Lutym 1 — 0, Gorkiewicz przegrał z Hejbre-

rem 0 — 1, Kosiorek wygrał z Bogusem 1 — 0, Sikorska pokonała Ekiert 1 — 0, Roszkowski wygrał z Fejdanem 1 — 0, Boddych zremisował z Bojczukiem.

Osadnik prowadzi w jeździe figurowej

Na sztucznej lodowisku w Katowicach rozpoczęły się łyżwiarz-skie mistrzostwa Polski w jeździe figurowej.

Po jeździe obowiązkowej w klasie mistrzowskiej i I mężczyzn prowadzi Osadnik (Budowlani) 94,5 pkt. przed Sojką (Stal) 94,1 pkt. i Stanisławskim (Ogniwo) 86,9 pkt.

Tenis stołowy

Skóratowicz mistrzynią Wybrzeża

Z udziałem ponad 40 zawodniczek odbyły się w sobotę i niedzielę w hali Stali przy Stoczni Gdańskiej mistrzostwa województwa gdańskiego w tenisie stołowym w konkurencji kobiet.

W tym roku mistrzostwa wypadły dużo lepiej niż w latach poprzednich, o czym świadczą zarówno duża ilość startujących jak i wysoki poziom wykazywany przez poszczególne zawodniczki. Grano na ogół silną atakującą piłką, nie bawiając się w zbyt długą wymianę. Rewelacją turnieju była Ognista Rutkowska. Zdobyła ona w swej konkurencji bezapelacyjnie I miejsce przed Michalską (Stal Gdańsk) i Ziomek (Ogniwo Gdańsk), a poza tym brała również udział w rozgrywkach seniorek, gdzie doszła do finału, zajmując tam II miejsce za znaną zawodniczką Wybrzeża Skóratowicz (Stal) Gdańsk. Ta ostatnia była najlepszą zawodniczką turnieju, nie przegrywając ani jednego spotkania. III miejsce zdobyła w konkurencji seniorki Cygert (Stal), IV — Bacławska (Bud.) Gdynia, V — Wierówna (Kol.) Gdańsk.

Na ekranach Wybrzeża

„Cud w Mediolanie“

Reżyser „Cudu w Mediolanie“, Vittorio de Sica, najwybitniejszy przedstawiciel „włoskiej szkoły“ w filmie, wszystkie swoje dzieła poświęcił jednemu tematowi: dziecku, narazonemu na cierpienie i nędzę w powojennych Włoszech. W „Dzieciach ulicy“ była to tragedia małych, mimowolnych



przestępców, w „Złodzieju rowerów“ bolesne doświadczenie chłopczyka, którego ojciec — bezrobotny — utracił narzędzie pracy — rower. W „Cudzie w Mediolanie“ znajdujemy ten sam temat: nędzę, widzianą oczyma dziecka. Ale w tym dziwnym filmie nie pokazuje reżyser rzeczywistości ściśle, dokładnie, fotograficznie, jak ona się na prawdę przedstawia. Oglądany świat poprzez spojrzenie dziecka, jakby we śnie, marzeniu, czy zabawie.

Jest to fantastyczna, pełna poezji baśń, w której dzieje się cuda, jak w owych ludowych gadaczkach, gdzie bohater za czyśćć serca obdarzony bywa magicznym sprzętem, stoliczką, który sam się nakrywa, worem — samochwytem lub kijem — samobijem. Jak każda bajka i „Cud w Mediolanie“ zawiera wiele prawdy o życiu i charakterach ludzi oraz wniosek moralny na końcu. Ale reżyser umieścił swą fantazję nie na tle średniowiecznej dekoracji, zamków i strachów nocnych, lecz wprowadził ją na scenę Włoch współczesnych i wplótł do niej marzenie o lepszej przyszłości.

Dlatego w „Cudzie w Mediolanie“ panuje pomieszanie zdarzeń rzeczywistych z nieprawdopodobnymi. Już wkrótce film ten zobaczymy na naszych ekranach.



Nasz Gdańsk

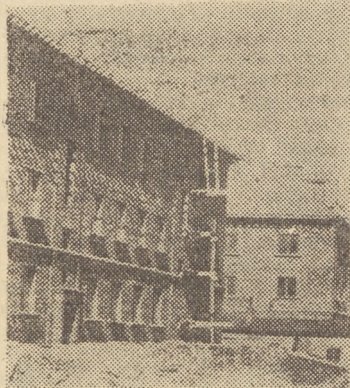
SIEDLCE II — NOWA DZIELNICA MIESZKANIOWA

Sterczące tu i ówdzie domy, stare walące się ruiny, bezładnie porożnięte, odrapane budynki mieszkalne, wzniesione przeważnie z drewna i muru pruskiego — oto jak jeszcze przed dwoma laty przedstawiały się SIEDLCE, jedna z dzielnic Gdańska.

Sprawa zabudowy Siedlec była tematem długotrwałych dyskusji zarówno w Prezydium MRN jak i w „Miastoprojekcie“. Wreszcie jesienią 1951 r. na wielkich przestrzeniach, ciągnących się wzdłuż ul. Kartuskiej, zahaczały motory mechanicznych koparek. Brygady budowlane Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego przystąpiły do oczyszczania terenu pod budowę osiedla, obejmującego obszar ok. 12 ha po obu stronach ul. Kartuskiej — ograniczonego od wschodu ul. Ciasną i ul. Tarasy, od zachodu ul. Dolinki i Zakosy oraz przejściem między ulicami Zakosy i Wieniawskiego od północy.

W ub. roku oddano tu już do użytku robotnikom Stoczni Gdańskiej 6 bloków mieszkalnych o łącznej kubaturze 60 tys. m sześc. z 680

izbami. Obecnie trwają prace przy budowie dalszych 11 bloków, które oddane zostaną jeszcze w roku bieżącym. Łączna kubatura tych budynków, liczących ponad 980 mieszkań, wraz z urządzeniami usługowymi, wynosi przeszło 100.000 m sześc. Przy ul. Kartuskiej i przejściu pieszym zbudowana zostanie nowoczesna szkoła podstawowa, wyposażona w sale wykładowe, bibliotekę i świetlicę. Obok stanie dzielnicowe przedszkole.



Drugie przedszkole powstanie przy ul. Zakopiańskiej. Odcinek między ul. Winnicką a Kartuską, zajmie wielki hotel robotniczy. Tam też zbudowana będzie kotłownia centralnego ogrzewania dla całego osiedla. Między ul. Ciasną i Kartuską projektowana jest budowa żłobka.

W lokalach parterowych trzech dużych bloków mieszkalnych przy ul. Kartuskiej znajdą pomieszczenia: sklepy spo-

żywcze, owocowo-warzywnicze, rybne, mięsne, nabiałowe oraz apteki, bar mleczny i urząd pocztowy.

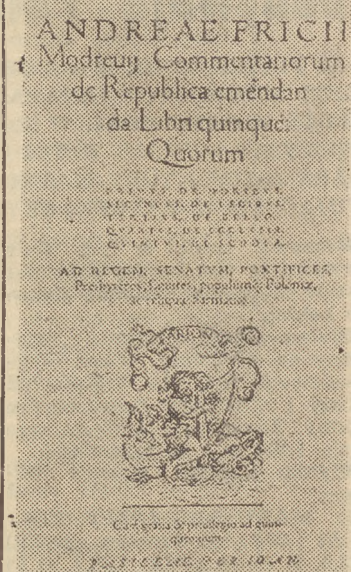
Nad rozległą dzielnicą dominować będą: kilkupiętrowy dom kultury i dom towarowy. Ul. Kartuska ulegnie przy tym przebudowie. Zostanie ona poszerzona do 40 m i będzie posiadała dwie szerokie jezdnie, przedzielone torowiskiem tramwajowym. Stanie się ona wielką arterią komunikacyjną.

Projektanci nowego osiedla pomyśleli również o urządzeniu „plac dzielnicowy“. Na stromych — dotychczas nie wykorzystanych zboczach, przyległych do ul. Zakopiańskiej, zostanie założony park wypoczynkowy spacerowy. Na północ od parku, na łagodnych zboczach powstaną ogrody i ogródki działkowe mieszkańców dzielnicy. Wśród domów osiedla założone będą skwery, zieleńce i ogródki jordanowskie dla dzieci. Będzie to dzielnica pełna słońca i zieleni.

Obok 6 bloków mieszkalnych — oddanych do użytku w roku ub., rosną murawy następnych budynków. Tempo robót na budowach jest szybkie. Już niedługo do 11 następnych bloków mieszkalnych wprowadzą się rodziny stoczników — zazielenią się skwery, na których rozbudziwać będą wesołe głośnie rozbawionej młodzieży — najmłodszym mieszkańcom osiedla Siedlce II.

JOT.

Wśród nowych książek

»O POPRAWIE RZECZYPOSPOLITEJ«
A. FRYCZA MODRZEWSKIEGO
(1503 — 1572)

Dzieło Frycza, wydane w roku 1551 w języku łacińskim („De Republica emendanda“, bez Księgi o kościele, którą w XVI wieku skłoniła cenzura kościelna), ukazuje się w całości w przekładzie polskim po raz pierwszy w Polsce.

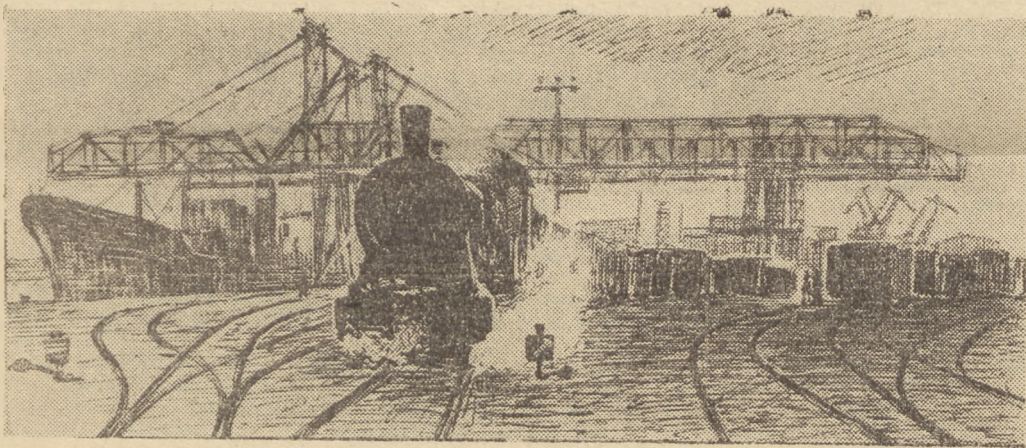
Opracowane pod redakcją prof. dra Stanisława Bodnia. Wstęp prof. dra Łukasza Kurdybachy. Komentarze Stanisława Bodnia i Antoniny Jelic. Wyd.: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Cena za egzemplarz w oprawie płóciennej zł 25.—

Dzieło ukaże się w końcu marca i w kwietniu 1953 r. Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie i domy książki.

PRZEZ PORTY PŁYNIE WĘGIEL

— NASZA GŁÓWNA WALUTA W HANDLU ZAGRANICZNYM



Do naszych portów zdążają długie pociągi z węglem, naszą główną walutą w handlu zagranicznym. W Szczecinie, w Gdańsku, w Gdyni taśmami transporterów spływają „czarne diamenty“ do ładowni statków.

Rys. Z. Król

Zakończenie konkursu Z. W. Ligi Kobiet na temat „Mój wkład w walkę o pokój“

W ub. niedzielę, w godzinach przedpołudniowych, odbył się koncert, urządzony przez Zarząd Wojewódzki Ligi Kobiet i Polskie Radio w sali klubu okręgowego TPRP we Wrzeszczu, przy ul. Kniwskiej, w okazji zakończenia konkursu na temat „Mój wkład w walkę o pokój“.

Obszerną salę wypełniły liczne kobiety pracujące i gospodynie domowe z miasta i ze wsi. Zebrały się one nie tylko po to, aby uczestniczyć w rozdaniu nagród konkursowych. Sprowadziły do tej sali wspólny cel, który kobiety nasze widzą przed sobą coraz wyraźniej — walka o pokój, o zachowanie spokojnej przyszłości dla swych dzieci.

Na mównicę stała przewodnicząca ZW Ligi Kobiet, tow. Felczyńska. Mówi o stale wzrastającej sile obozu pokoju, o pogłębiającej się świadomości kobiet całego świata, które coraz aktywniej występują przeciwko podżegaczom do nowej wojny, mówią o kobietach krajów obozu socjalizmu, które na równi z mężczyznami stają przy wstąpieniu do pracy i sukcesami produkcyjnymi wzmacniają siły swej ojczyzny, krzycząc zbrodnicze plany wojenne imperialistów.

Następnie głos zabiera Czesława Ponty, kierowniczka Domu Dziecka w Kartuzach. — Sama straciłam w czasie wojny dwoje dzieci — mówi — i dlatego poświęcałam całą resztę swojego życia pracy nad dziećmi — sierotami, ofiarami wojny. Nie możemy dopuścić, aby z oczu naszych dzieci znów płynęły siostrzy łzy.

— Chcę budować jasne domy, aby w nich mieszały spokojnie szczęśliwe rodziny ludzi pracy, budujących swą socjalistyczną ojczyznę — mówi Wanda Sobocka, murarka z Tczewa, wyrabiająca 180 proc. normy — zdobywczyni II indywidualnej nagrody w konkursie.

Anna Glińska, matka 8-ga dzieci widzi swój wkład w walkę o pokój w wychowaniu swych dzieci na dobrych obywateli ludowego państwa.

Bronisława Szreder prowadzi akcję uświadamiającą wśród kobiet w rodzinnej wiosce. Zwerbowała już 115 członkiń do kół Ligi Kobiet. „Teraz — mówi — wiem moją terminowo i z nadwyżką wywiązuje się ze świadczeń wobec państwa. To jest mój wkład w walkę o pokój“.

Na sali zrywają się raz po raz gorące oklaski. Zebrane kobiety z mocą skandują słowo „Po-kój“.

Radio na dzień 2 bm.

5.05 — Wiad. poranne. 6.30 — Dziennik poranny. 7.55 — Wiad. poranne. 8.10 — Serwis CZRM dla rybaków — lok. 12.04 — Dziennik południowy. 12.15 — Radziecka muzyka ludowa. 13.15 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. 13.40 — Pieśni E. Griega. 14.10 — Dla kl. III stuch. Z. Przyrowskiego „Niespodziewany zwycięzca“. 14.30 — Koncert rozrywkowy orkiestry śląskiej. 15.09 — Komunikat o stanie wód. 15.10 — Aud. dla wychowawczyń przedszkoli. 15.15 — Aud. PCK dla chorych. 15.30 — Dla dzieci stuch. M. Kownackiej „W radiowym kąciku młodych przyrodniców“. 16.00 — Wszech. Rad. 17.00 — Fala 49. 18.42 — „Nasze chóry śpiewają“. 19.10 — Kurs jeż. rosyjskiego. 19.30 — Muzyka i aktualności. 20.00 — „Bywa to i w An-

TEATRY

TEATR WIELKI W GDAŃSKU — „Wesele Figara“, godz. 18.30
TEATR DRAMATYCZNY W GDYNI — nieczynny.
TEATR KAMERALNY W SÓPOCIE — nieczynny.

KINA

GDAŃSK
„Bajka“ we Wrzeszczu — „Dokumenty zdrady“, godz. 15, 17.30, 19, 20.30.
„Zmierzanie“ we Wrzeszczu — „A po sobocie jest niedziela“, godz. 16, 18 i 20.
„Delfin“ w Oliwie — „Panna bez posagu“, godz. 16, 18 i 20.
GDYNIA
„Atlantyk“ — „Drużyna“, „Dokumenty zdrady“, godz. 17 i 19.30.
„Goplana“ — „Samotny żagiel“, godz. 16, 18 i 20.
„Warszawa“ — „Kurtyna w górę“, godz. 16, 18 i 20.
„Fala“ na Grabówku — „Małżeństwo aktorki“, godz. 18 i 20.
„Promień“ w Chyloni — „Światła w Koord“, godz. 17 i 19.
„Neptun“ w Orłowie — „W pogoni za siałą“, godz. 17, 18.30 i 20.
SÓPOT
„Bałtyk“ — „U progu życia“, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.
„Polonia“ — „Kwiat miłości“, godz. 16, 18 i 20.

gli“ — pow. J. Lindsaya. 20.20 — Koncert ork. krakowskiej. 20.58 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. Stan pogody. 21.00 — Dziennik wieczorny. 21.25 — Wiad. sportowe. 22.00 — Wszech. Rad. 23.50 — Ostatnie wiadomości. 0.05 — Serwis CZRM dla rybaków — lok.

Program lokalny. 6.15 — Komunikat PIHM dla rybaków. 6.17 — Pozdrawiamy przodowników pracy. 17.15 — Z cyklu „Notatnik gdański“ — recenzja teatralna Róży Ostrowskiej. 17.25 — Audycja słowno-muzyczna w opz. Janiny Krausowej i Wandy Obniskiej pt. „Bałtycki wiatr“. 17.50 — Audycja morska pt. „Zwycięstwo młodych na s/s „Chopin“ — w opr. Marii Dąbrowskiej. 18.00 — „Z piosenką po świecie“.

ILIA ERENBURG

Dziwota FALA

TUM GABRIELA PAUSZER KLONOWSKA

Minajew uspokajał ją.

— Czy warto patrzeć na administratora? Lepiej oglądać gwiazdy albo bratki. Po co się denerwujesz? Przed wojną był inny administrator i także ciekło, już wtedy przecież powiedziałem, że to nie mieszkanie, ale arka Noego. Pomyśl tylko, mamulu, Niemcy byli nad Wołgą, myśmy doszli do Łaby. Mitia Minajew zdażył się ożenić, skończył prawo, a z sifutu jak ciekło tak ciekło. Według mnie, to nawet nam pochlebia, nasza arka może pretendować do wieczności.

„Kiedy Minajew powiedział, że go posyła do Ameryki, matka była zmartwiona, że to tak bardzo daleko... Potem pomyślała: ludzie szanują Mitie i dlatego posyła go do tego niespokojnego kraju. Z dumą powtarzała Nataszy Wołkowej i innym mieszkańcom arki: „Mojego Mitie posyła do tych zabójców, już on potrafi z nimi pogadać — przecież wiecie, co to za człowiek, inny dawno był wrzasał, a on się uśmiechnie — i to do wszystkich...“ Przed odjazdem syna powiedziała mu: „Siadź Mitia, droga cię czeka daleka, a i ludzie tam są dziwni. Pisz do mnie, jak pisałeś z frontu. Rozumiem, że masz inne kłopoty, pamiętaj jednakże, że matka czeka na twój list...“

Ola przyjęła wiadomość o wyjeździe męża spokojnie, jak gdyby tu szło o wyjazd służbowy do miasta Gorki albo do Woroneża. W głębi serca jednak czuła niepokój. Jeszcze podczas pobytu w Niemczech widywała nieraz Amerykanów, którzy z nienawiścią spoglądali na Rosjan. Już wówczas byli tacy, którzy mówili o nowej wojnie. Ola rozumiała, że Minajewowi nie będzie lekko: obcy kraj, nieufność, strach, niechęć. Jechał z nim nie mogła, czekały ją w tym roku ostateczne egzaminy. Praca, której miała się poświęcić po ukończeniu studiów, pociągała ją ogromnie. Maria Michajłowna mówiła: „A jak cię posła, gdzie raki zimują, co wtedy powiesz?“ Ola odpowiadała: „Szkoły są tam pewnie niegorsze niż w Moskwie“.

Minajew widział Olę co dzień i trudno mu było zauważyć, jak bardzo się zmieniła: zdawało mu się, że wciąż ma przed sobą tę samą młodzieńką, nieśmiałą łączniczkę, którą przestraszył w Czernihowie nieoczekiwanym wyznaniem. Ola zachowała miękkość ruchów, nieśmiałość w stosunku do ludzi, którzy się jej podobali, wyraz twarzy nieco wylekły lub zdziwiony, który tak pociągał Minajewa. Z podłotką stała się kobietą namiętną, opawaną i silną. Na froncie nauczyła się rozpoznawać ludzi, pojmywać szlachetne lub też niskie pobudki ich działania. Ale ze swych doświadczeń zdała sobie sprawę dopiero wówczas, kiedy życie na froncie stało się dla niej wspomnieniem. Czytała jeszcze raz książki, które kiedyś poznała w szkole, ale teraz inaczej odczuwała bohaterów, ich namiętności, omyłki,

dzieje bohaterskie, życie pełne komplikacji i niepokojów. Kiedy Minajew napomknął o Tolstoju, powiedziała mu: „Wiesz, dopiero teraz zrozumiałam „Wojnę i pokój“. Myśląc o swojej przyszłości, miała nadzieję, że potrafi przekazać młodzieży wzruszenia swego serca, miłość do ludzi, uwielbienie dla sztuki. Nieraz mówiła mężowi, że nienawidzi obojętności, chłodu ludzi, których nie nie grzeje, ani ziębi. Czapygin odmówił Warii i nie dał jej skierowania na wczasy, a Waria jest chora na gruźlicę; ten sam Czapygin następnego dnia najspokojniej wydał dla niej skierowanie — siostrzyczce dziecku i jakiejś tam „fific“. Jak się to stało, że mu taka rzecz uszła na sucho? Korejko — karierowicz, natapał cytata z odczytu Eugeniusza Borysewicz, a potem wystąpił przeciw niemu na zebraniu partyjnym i nikt go nie przywołał do porządku. Wielebnie ukończyła instytut i otrzymała skierowanie do Czelabińska, ale pobięła do swego wujka, członka kolegium i otrzymała aspiranturę. A przecież wszyscy wiedzą, że się nie nadaje do pracy naukowej. „Na froncie też byli tacy ludzie, ale tam zacierało się to wszystko, żyło się w napięciu walki, oko w oko ze śmiercią... A teraz tacy ludzie są na wierzchu. Według mnie trzeba się trzymać w karbach, sytuacja obecna też przypomina wojnę. Jeśli będziemy myśleć tylko o sobie, co się stanie z komunizmem?“ Minajew podkiwał sobie z jej wymagań, ale w duszy był z niej dumny.

Ostatni moskiewski wieczór Minajew spędził z Olą, rozmawiali o głupstwach, bali się zdradzić swój smutek. Nagle Minajew powiedział:

— A więc zostaniemy się... Ciągłe mi się zdaje, że poznaliśmy się wczoraj, a tymczasem będziemy wkrótce świętować srebrne wesele.

Uściskała go mocno.

— Mitia, ja i tam będę z tobą. Pamiętam!... Minajew pisał często, wiele opowiadał o Ameryce. Ola się śmiała. Pisz jak do gazety — można wydrukować... W listach do Oli dopisywał: „Pamiętam“ albo „Jestem przy tobie, jak na kurhanie“ — ale nigdy nie skarżył się na samotność.

Wiadomość, że amerykańska policja aresztowała Mitie, zaskoczyła Marię Michajłownę: własnie poprzedniego dnia otrzymała list od syna, pisał, że był u senatora, który poczęstował go najpierw kompotem z majonezem, a potem szynką z palonym cukrem. Maria Michajłowna śmiała się: jedzą tam niesmacznie, ale żołędek Mitienka ma zdrowy. Dobrze, że mówił z senatorem, na pewno mu powiedział, że już czas się uspokoić, nie można przecież wciąż grozić ludziom bombą...

„Ola zastąpiła ją we łzach. Ola już wiedziała, co się stało z Minajewem. Zaczęła mówić, że wkrótce wszystko się wyjaśni, że nasi nigdy nie zostawiają Mitie bez opieki, że za kilka dni zostanie wypuszczony i wróci do domu. Amerykanie będą musieli jeszcze przeproszać i ukarać winnych, choćby dla pozorów. Mówiła z takim przekonaniem, że Maria Michajłowna uspokoiła się dla niego, i poszła do kuchni szykować kolację. Miała wrażenie, że zaraz usłyszy dzwonek, to przyjdzie depecha — Mitia wraca... (D. c. n.)